

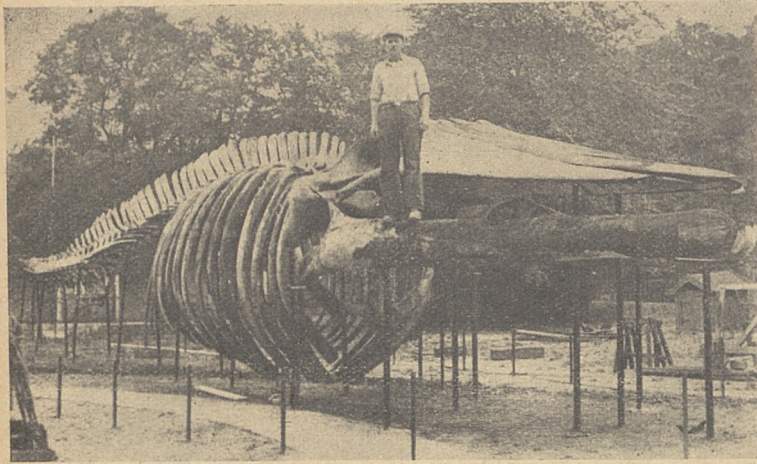


ROK XVII

NR 34-35



STRZELEC



Tak wygląda szkielet wieloryba, który budzi zrozumiałe zainteresowanie zwiedzających ogród zoologiczny w Kopenhadze. Olbrzym ten, liczący 25 metrów długości, wagi około 100.000 kilogramów, zabłąkał się na wodach morza duńskiego, nie mogąc wydostać się z jego mielizn.

Warto przypomnieć, że wieloryb nie jest rybą, a należy do świata ssaków, przystosowanych do życia w wodzie czyli tak zwanych waleni.

Z jednego wieloryba otrzymuje się około 15.000 litrów tranu i ok. 1000 kg. fiszbinu.

Japonia, kraj przodujący kulturą i postępem na Dalekim Wschodzie może w wielu razach służyć wzorem dla narodów kulturalnego Zachodu.

Jednym z licznych dowodów postępu Japonii jest rozporządzenie władz japońskich, na mocy którego wszystkie dziewczęta przechodzą w szkołach systematyczne kursy pielęgnowania rannych i chorych. Na zdjęciu widzimy klasę w szkole japońskiej w czasie praktycznych zajęć pielęgnacji i ratownictwa.



Ostatnio ukończone zostały prace przy budowie wspaniałej autostrady alpejskiej. Znakomite postępy prac drogowych, jakie obserwujemy w wielu państwach europejskich, powinny być dla nas zachętą do rozbudowy sieci nowoczesnych arterij komunikacyjnych, których tak bardzo brakuje w Polsce, a które mają tak doniosłe znaczenie, jeśli chodzi o zagadnienie obronności państwa, motoryzacji, turystyki it.d.

Zdjęcie na 1 str. okł. — Ilustracja do art. „Dzień pracy w białej puszczy“.

TREŚĆ NUMERU: Gorzkie żale; Bojownik nieustraszony; Szef Sztabu O. Z. N. płk. Kowalewski o granicach zjednoczenia narodowego; Oświadczenie premiera gen. Sławoj - Składkowskiego; Głos strzelca; O czym nie mówiliśmy jeszcze w tym roku — St. Abramowicz; Dzień pracy w Białej Puszczy — St. Smoleński; Ochotnicza służba pracy — Konrad Jotemski; O występach regionalnych słów parę — Widz; Orleża w lesie; Dział rolniczy; W sprawie tygodnika „Strzelec”; Życie strzeleckie; Echa tygodnia; Nowe książki; Wiadomości sportowe; Program radiowy i inn.



tygodnik

STRZELEC

NUMER 34-35 ROK XVII 5.IX 1937 ROKU

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

GORZKIE ŻALE

Związek Strzelecki dawno już nie był przedmiotem tak szerokiego zainteresowania, jakim opinia t. zw. publiczna darzy go w związku z odczytaną na Walnym Zjeździe Delegatów Z. S. deklaracją, ustalającą punkty stycznej współpracy Zw. Strzeleckiego i Zw. Naucz. Polsk. na polu przysposobienia młodzieży do obrony narodowej i walki z analfabetyzmem.

Ciekawe, że sama treść ustalonej jeszcze w lutym b. r. deklaracji (podaliśmy ją w Nr. 32 „Strzelca”), nie jest brana pod uwagę — przemilcza się ją dyskretnie, natomiast punkt wyjścia dla rozlicznych ataków, biadań i gorzkich żalów stanowi fakt formalnego stwierdzenia zbieżności działania strzelców i nauczycieli z Z. N. P., zbieżności, która zresztą w pracy kulturalnej na wsi istnieje od szeregu lat, a która wynika zarówno z założeń ideowych i ze struktury Z. S., jak i z roli, jaką nauczyciel spełnia w kraju o wysokim procencie analfabetów.

W opinii publicznej, ściślej mówiąc na gruncie polemiki prasowej, przeniesiono sprawę na płaszczyznę polityczną, doszukując się nieomal „zdrady stanu”, a co najmniej wielkiego błędu ze strony Zw. Strzeleckiego.

Ob. Fr. Paschalski, Prezes Zw. Strzeleckiego ogłosił w tej sprawie artykuł p. t. „Strzelcy i nauczyciele”, zamieszczony w „Polsce Zbrojnej” z d. 14.VIII i w Nr. 33 „Strzelca”.

Artykuł ob. Prezesa daje w tej sprawie oficjalne, wyczerpujące wyjaśnienie; to też

nie wracalibyśmy do tej kwestii, gdyby nie konieczność poświęcenia kilku słów charakterystyki zastępowi publicystów, interesujących się tak gorliwie działalnością Z. S.

Nader znamienny jest fakt, że najgroźniej wymierzone ciosy, najgłośniejsze biadania i ubolewania z racji rzekomego obałamucania Z. S. i sprowadzenia go z dotychczasowej drogi cnoty — pochodzą z tych ośrodków opinii, które bądź to wzgardliwie nie interesowały się dotychczas Zw. Strzeleckim, bądź wyszukiwały skrupulatnie najbłabsze preteksty, aby wyolbrzymić je do miary zasadniczych zarzutów przeciwko Z. S., bądź wreszcie przypisywały Zw. Strzel. wszystkie polityczne grzechy główne.

Skądże więc dzisiaj ta troska o młodzież strzelecką, o jej linię działania? — skąd obawy i przestrogi przed niebezpieczeństwem „folks-frontu”!

Doprawdy — „śmiech pusty, litość i twoga” ogarnia, gdy np. pismo, o zamierzonych tradycjach i pojęciach, pismo, które nigdy nie interesowało się istotną pracą Zw. Strzel., o której pojęcia nie ma, — biadać nagle poczyna nad... patriotyczną młodzieżą strzelecką, wiedzioną na zatracenie przez jej przywódców.

Żałować należy, że nasi nowi protektorzy i opiekunowie nie zadali sobie nigdy trudu wnikięcia w te nieprzeliczone i różnorodne trudności, z jakimi walczyć musi Zw. Strzelec-

BOJOWNIK NIEUSTRASZONY

Wspomnienie w rocznicę śmierci Wojciecha Stpiczyńskiego.



Ś. p. Ob. Wojciech Stpiczyński, b. Prezes Zarządu Głównego Z. S. i Redaktor „Strzelca“ w latach 1931 — 1933.

Psychologia uczy nas, że są dwa rodzaje odwagi. Jeden — jak fajerwerk wspaniały, wybucha w chwilach, kiedy nam krew czerwona rozświetli w żyłach, rozkołysana podniecią ze wnętrzną. Tą podniecią może być walka orężna, grożące niebezpieczeństwo, rozpętany żywioł. Na taki akt odwagi może się zdobyć człowiek, który nie koniecznie musi być uosobieniem cnót wszelakich. Odwaga taka może być wynikiem tylko gorącego temperamentu.

I jest drugi rodzaj odwagi, kiedy ma się do wyboru: albo życie wygodne, bez walk, byleby zamknąć oczy na to, co się dzieje dookoła, na prywatę, warcholstwo, korupcję — albo, nie bacząc na konsekwencje, rzucić się w ogień walki, zwalczać zło, piętnować nieprawości. Ten rodzaj odwagi może być tylko wynikiem szlachetnego serca i prawego charakteru.

Ten właśnie rodzaj odwagi cechował zmarłego, przed rokiem Wojciecha Stpiczyńskiego, Prezesa Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego, Redaktora „Strzelca“ w latach 1931 — 1933.

Dla tego, chociaż mogła zakryła Mu oczy, pozostanie dla nas wiecznie żywym wzorem, jak ma żyć strzelec, by być godnym imienia dobrego obywatela.

Bowiem nie ma mocniejszych zrębów pod wielkość narodu, jak prawość jego obywateli.

ki od wielu lat w swej codziennej obywatelskiej pracy. — Szkoda, że wśród naszych trudów nie spotkaliśmy się nigdy z pomocą, która okupiła by niewątpliwie prawo dla naszych mentorów — do obecnych biadań, narzekañ i udzielania rad.

Rzecz szczególna, że Walny Zjazd Delegatów Z. S., który obradował po czteroletniej przerwie, który — zdawało by się — powinien dostarczyć niezwykle obfitego i ciekawego materiału dla rozważañ działaczy - publicystów, — zdołał zatrzymać ich uwagę — na jednym tylko szczególe, bynajmniej nie pierwszorzędno znaczenia.

Gdyby lekarze cierpieñ społecznych zechcieli zainteresować się np. zestawieniami cyfrowymi, ogłoszonymi na Walnym Zjeździe (a następnie w prasie) w sprawozdaniach, gdyby tą drogą potrafili ukształtować sobie pojęcie o ogromie dokonanej przez Zw. Strzelecki pracy, pracy konstruktywnej, pracy, której rezultaty pozostaną zawsze w wymiarze wartości ogólnonarodowych, — to może

łatwiej znaleźliby niemyślne orzeczenie w pasjonującej ich sprawie deklaracji Z. S. i ZNP.

Zapewne uniknięto by wtedy naiwnych i zbytecznych obaw np. o stosunek Zw. Strzeleckiego do sprawy konsolidacji narodu. Znalaziono by też niewątpliwie logiczne powiązanie między obywatelską realną pracą Zw. Strzeleckiego i niedawnym oświadczeniem płk. Kowalewskiego, w którym szef sztabu O. Z. N. zaleca nie oglądanie się na pisane programy, a jednocześnie wzywa do realnej pracy, pracy, która jest najpotężniejszym zrębem konsolidacji, pracy, która może i powinna zjednoczyć krańcowe skrzydła układu społeczno - politycznego.

Możemy za tym uspokoić przewrażliwienia i obawy papierowych polityków, możemy ich zapewnić, że Zw. Strzelecki silny swą tradycją, organizacją i dorobkiem długoletniej pracy, zarówno odporny jest wobec grozy upiórów „folksfrontu“, jak i nie wpłyną na jego linię postępowania gorzkie żale polityków, którzy istoty Zw. Strzeleckiego poznać jeszcze nie zdążyli.

Szef Sztabu O.Z.N. płk. Kowalewski o granicach zjednoczenia narodowego

Szef sztabu O. Z. N. płk. Jan Kowalewski, najbliższy współpracownik płk. Adama Koca udzielił d. 19.VIII wywiadu o aktualnych pracach Obozu.

— „Kiedy powstał Obóz Zjednoczenia Narodowego, społeczeństwo obdarzyło akcją płk. Koca pełnym zaufaniem, zaufaniem na kredyt. Takie zaufanie to cenny kapitał, lecz z zaufaniem na kredyt jest zawsze tak, że ci, którzy skredytowali chcą otrzymywać procenty i to jak najprędzej. A jeśli warunki pracy — konieczność budowania od podstaw — nie pozwalają na natychmiastowe wypłacenie tych procentów, to piszą, pytają się, dlaczego jeszcze to a tamto nie zrobione, domagają się, niecierpliwiają. Tymczasem trzeba mieć trochę czasu.

Zdawaliśmy sobie od początku z tego sprawę, toteż od razu poszliśmy inną drogą. My nie chcemy, aby nam społeczeństwo ufało na kredyt, warunkowo.

Na zaufanie do nas chcemy zapracować, nie chcemy go darmo otrzymywać. Odwrotnie zaś, powodzenie akcji Obozu Zjednoczenia Narodowego opieramy na tym bezgranicznym zaufaniu, jakie my mamy do społeczeństwa. Mamy głęboką, potężną wiarę, że społeczeństwo polskie kryje w sobie skarby inicjatywy, dobrej woli i umiłowania Ojczyzny. Nie przymusem, lecz budzeniem poczucia obowiązku w pracy dla Narodu i państwa uruchomimy te potężne kapitały.

Poruszymy i skierujemy w odpowiednie łożysko nurt życia polskiego.

Do tego, żeby nurt życia ruszył, nie trzeba rewolucji. Wystarczy po prostu zmiana stosunku obywateli do państwa z biernego na czynny. To przestawienie charakteru wmusimy wywołać. My chcemy wprowadzić jak najszerszy ogół obywateli do czynnego życia gospodarczo-politycznego w państwie. Obarczyć ich i siebie odpowiedzialnością za państwo.

I to jest najważniejsze, żeby nurt ruszył. Z polskiego prymitywu nie wyjdziemy nigdy tylko drogą programu, zarządzeń i instrukcji.

Musimy skierować uwagę masy nie na organizację, ale na działalność, na jedność działania. Organizacja

jest po to, aby zorganizować coś, co się dzieje, a żeby nadać kierunek działania.

Każdy obywatel musi się rozejrzeć po swojej okolicy, po swoim otoczeniu, znaleźć błędy, wady i braki i zacząć działać, aby je usunąć. Ten program działania leży tuż obok, trzeba tylko po niego się schylić i chcieć go znaleźć. Trzeba uaktywnić społeczeństwo.

Bo życiowa kolejność jest zawsze taka: najpierw powstaje prąd, prąd zagadnień, potem organizacja i program. Gdyby było inaczej mielibyśmy po prostu biurokrację kierowaną zamiast demokracji kierowanej.

Dlatego małe organizacje dokonywują nieraz wielkich rzeczy, że potrafią trafnie zużytkować potężny motor życia społecznego. W tym leży sekret powodzenia inicjatywy.

Zjednoczenie nie jest celem samo w sobie. Przez zjednoczenie chcemy uzyskać przewagę moralną i polityczną, aby móc pchnąć naprzód rzeczywistość polską i dojść do naszego celu ostatecznego — musimy Polskę podciągnąć wzwyż.

Granice obozu można by wytyczyć albo na prawo — wtedy powstanie front „narodowy”, albo na lewo — wtedy powstanie front „ludowy”. A jeśli granice te wytyczymy szeroko i na lewo i na prawo, wtedy dopiero będziemy mieli front zjednoczenia.

Powszechny dziś w Polsce radykalizm rozszerza nasze granice bardzo daleko na lewo. Nacjonalizm instynktów narodu polskiego rozszerza nasze granice nie mniej daleko na prawo.

Wynika to ze specjalnej sytuacji jaka w Polsce istnieje. Polska jest krajem, w którym ugrupowania narodowe mają skrajnie radykalny program gospodarczy i społeczny, a największa partia radykalna, partia socjalistyczna, jest przeciwieństwem narodowa, gdyż pierwszym słowem jej oficjalnego tytułu jest słowo „Polska”.

— Doprawdy — kończy płk. Kowalewski, — różnice, jakie nas dzielą, nie są tak duże jakby się zdawało. Wszyscy chcemy potęgi Polski i wszyscy nieomal chcemy dokonać tego radykalnie. Różnią nas tylko metody i stopnie tego radykalizmu i personalne uprzedzenia. Ale przecież to nie są trudności nie do pokonania, wobec wspólnego nam wszystkim celu”.

W końcu ub. miesiąca Administracja „Strzelca”, podobnie jak już uprzednio — Redakcja, przeniesiona została do lokalu Zarządu i Komendy Głównej Z. S.

Zatym wszelką korespondencję DO „STRZELCA” kierować należy obecnie pod adresem: WARSZAWA, — UL. MYŚLIWIECKA 3. (Konto czekowe P. K. O. — 14785).



Opinia publiczna znowu wstrząśnięta została zbrodniczym wyczynem warcholstwa, które tylekroć już, jak złe fatum, zaciążyło nad życiem naszego narodu.

Tym razem haniebną rolę mąciociela życia polskiego odegrali prowodyrzy, należący do Stronnictwa Ludowego, którzy, jak doniosła P. A. T., na podstawie instrukcji, pochodzącej z zewnątrz, postanowili proklamować w czasie obchodów rocznicy zwycięstwa polskiego 1920 roku t. j. w dn. 15 sierpnia—strajk polityczny chłopski, mający na celu wstrzymanie wszelkiej działalności gospodarczej między wsią i miastem na okres 10 dni. Demonstrację tą zdołano zrealizować na terenie kilku powiatów Małopolski, gdzie przerodziła się ona w nie których miejscowościach w szereg zbrodniczych gwałtów i aktów sabotażu.

W dobie, gdy wspólnym wysiłkiem całego nara-

du dźwiga się Polska wśród niezliczonych przeszkód z zaniedbań i opóźnień dziejowych, gdy zмага się z nadmiernymi trudnościami gospodarczymi, zjawiają się judasze, którzy w imię demagogicznych hasel rzucają zarzewie anarchii ku uciesze naszych wrogów.

Na tle tych ponurych wydarzeń otuchę i dobrą myśl niesie świadomość, iż w opinii społeczeństwa polskiego, pozornie skłóconego w rozlicznych sporach „zasadniczych” — ekscesy w Małopolsce spotkały się z powszechnym potępieniem i oburzeniem, większym, niż je słowa wyrazić mogą.

Opinia polska, nad podziw zgodna, gdy chodzi o jawne, świętokradzkie godzenie w tak drogo krwią i męką narodu okupiony był terazniejszy i przyszłość ojczyzny, — oczekuje najsurowszej kary dla prowodyrów zbrodniczej rebelii, kary która położy kres niegodziwemu warcholstwu.

Oświadczenie premiera generała Sławoj-Składkowskiego

Po zestawieniu całokształtu materiałów, dotyczących zajść, jakie wydarzyły się w centralnych powiatach Małopolski i po przeanalizowaniu przebiegu tych zajść, rząd podaje do wiadomości co następuje:

Stronnictwo Ludowe, wykorzystując drogą wszystkim Polakom, rocznicę zwycięstwa żołnierza polskiego, zwołało na dzień 15 sierpnia r. b. kilka zgromadzeń, na których proklamowano 10-dniowy powszechny strajk chłopski, mający poprzeć hasła i postulaty polityczne stronnictwa.

Strajk ten miał doprowadzić do zdezorganizowania życia gospodarczego w państwie przez uniemożliwienie dowozu żywności do miast — przy tym chciano go przeprowadzić za pomocą terroru specjalnie zorganizowanych i uzbrojonych bojówek.

Strajk miał objąć całe państwo, nie udał się jednak dzięki poczuciu obywatelskiemu mas chłopskich, świadomych akcji rządu, zmierzającej do polepszenia położenia wsi, oraz bezspornie odczuwających poprawę bytu na skutek lepszej koniunktury gospodarczej.

Został on przeprowadzony w centralnych powiatach Małopolski przy pomocy rozagıtowanej części członków Stronnictwa Ludowego, rekrutujących się przeważnie z ludności małorolnej, bądź zupełnie z ziemią niezwiązaną oraz stosujących przy tym terror wobec mieszkańców wsi, niechających mieć z akcją strajkową nic wspólnego.

Wobec nie udania się prób całkowitego

wstrzymania dowozu żywności do miast, bandy, kierowane przez członków Stronnictwa Ludowego, usiłowały wywołać rozruchy i dopuściły się kilku aktów gwałtu i zwykłych przestępstw kryminalnych — barykadując drogi, podpalając zabudowania oraz ścinając drzewa owocowe i zabijając zwierzęta pociągowe, należące do osób, niesolidaryzujących się ze strajkiem, wreszcie — przerywając połączenia telegraficzne i przystępując do rozbiórki mostów.

Doszło następnie do tego, iż uzbrojone bandy poczęły atakować oddziały policji, zaufawszy oszukańczym zapewnieniom swych przywódców, że mogą działać bezkarnie, ponieważ policjantom wydano zakaz robienia użytku z broni palnej.

Dopiero, pierchając po pierwszej salwie policyjnej, obalamuceni uczestnicy napadów przekonywali się, iż policja w obronie ładu i spokoju publicznego ma nie tylko prawo, ale i obowiązek użycia broni.

Ta oszukańcza i zbrodnicza akcja spowodowała, iż w czasie zajść zostało zabitych 41 osób, zaś 34 odniosły rany. Cyfra rannych nie może być uważana za ostateczną, ponieważ wielu napastników, którzy odnieśli obrażenia, ukrywa się w obawie przed odpowiedzialnością w lasach i odludnych chatach chłopskich.

Na liście ofiar nie ma zupełnie przywódców i prowodyrów zajść, którzy zapewniali o bezkarności ich uczestników, a następnie, nie troszcząc się o losy rannych, znaleźli dla siebie bezpieczne ukrycie.

Przelana krew chłopska zaciąży na tych, którzy w imię własnych interesów politycznych, oszukańczo pchnęli nieodpowiedzialne jednostki do aktów gwałtu i terroru, nie licząc się z ofiarami, jakie musiało to za sobą pociągnąć.

Obrażające uczucia Polaków nadużycie rocznicy zwycięstwa oręża polskiego dla proklamowania strajku rolnego i doprowadzenie nieodpowiedzialnych grup chłopskich do aktów gwałtu i terroru nie może minąć bez echa i pociągnie nieuniknione konsekwencje, przede wszystkim w stosunku do przywódców.

Głos strzelca

Z pośród listów, jakie nadeszły do redakcji w związku z zajściami w Małopolsce, zamieszczamy najbardziej charakterystyczny. (Red.).

Proszę Redakcję „Strzelca“ o umieszczenie mojego listu, w którym chcę wypowiedzieć mój gniew i pogardę dla tych niegodziwców, co tu manią polskiego wieśniaka i niszczą pracę innych nad podniesieniem polskiej wsi.

Jestem od 14 lat członkiem Zw. Strzeleckiego na wsi. Nie powiem, żeby praca na tej niwie była zawsze przyjemna. Ciągłe się nas ktoś czepia, opowiadają o nas złe bajki i nieraz wytykają palcami. A my przecież chcemy tylko, żeby ta wieś nie była ciemna, chcemy jej dobra, a przez to dobra Rzeczypospolitej, które dla nas strzelców jest pierwszym i najwyższym prawem.

Więc jak na nas gadają, to możemy to wszystko przecierpieć, ale jak psują naszą robotę, to już nie można milczeć.

Jak przeczytałem w gazecie, że tak nazywani ludowcy zrobili w krakowskim anarchię na podstawie instrukcji z zewnątrz i że otumanili chłopów, to poczułem żal i gniew, że to się może dziać, kiedy inni bebechy wyprawują, żeby tą wieś nauczyć żyć i czytać.

Podobne wystąpienia, pociągające za sobą ofiary życia ludzkiego i godzące w jedność i wartość narodu, nie mogą wpłynąć na dalsze postępowanie rządu, zmierzającego do stopniowej poprawy sytuacji materialnej mas chłopskich i zapewnienia ładu i porządku w państwie.

*Stawoj - Składkowski, gen. dyw.
Prezes Rady Ministrów.*

Warszawa, dn. 30 sierpnia 1937 r.

Doszły do nas wiadomości, że ci anarchiści pobili także tamtejszych strzelców. Tego już całkiem nie mogę zrozumieć.

Jeżeli to jest prawda, to myślę sobie, że pewnie dla tego, że u nas w Związku Strzeleckim ciągle się mówi, że musimy być apolityczni i że jesteśmy organizacją karną i musimy dawać przykład innym, więc tamci koledzy strzelcy może w tej karności czekali aż im banda guzy nabije.

Ale jeśli to naprawdę się stało, to jest niedobrze i wstyd. Jak się nosi mundur strzelca, to trzeba umieć nosić ten honor.

Jakby tak na nasz oddział wypadło, to choćby po tym trzeba było doznać kary, tak myślę, że banda by nie zdążyła nam zrobić znieuwagi.

Tyle czasu uczymy się wychowania wojskowego i obywatelskiego, że wiemy gdzie jest karność, a gdzie honor i obowiązek walki z wrogiem naszej ojczyzny, a także nie chwaląc się wiemy jak nie dać się w pojedynek zaskoczeniu swojej wsi i jak przeszkodzić gałganiskiej robocie.

*Stanisław Królak
drużynowy Z. S.*

W związku z reorganizacją wydawnictwa „Strzelec“, a mianowicie likwidacją Centr. Instyt. Wydawn. Z. S. i przeniesieniem Administracji „Strzelca“ do lokalu Zarządu i Komendy Głównej Z. S., wynikły trudności techniczne i formalne, z powodu których kolejny, 34 numer „Strzelca“ nie ukazał się we właściwym czasie.

Przepraszając naszych Czytelników za tę niedokładność, wydajemy obecny numer zwiększony, oznaczając go podwójną cyfrą: 34—35.

REDAKCJA.

O czym nie mówiliśmy jeszcze w tym roku

(Strzelcy wobec bogactw turystycznych Polski)

III.

W ciągu dziesięciu lat, od roku 1925 do 1935 nasi polscy turyści, wywieźli z kraju i zostawili za granicą przeszło 500 milionów złotych!

Inaczej mówiąc — przeszło pół miliarda złotych poszło do cudzej kieszeni. Olbrzymia to jest suma, bo równa się prawie dokładnie czwartej części rocznego budżetu naszego państwa, które jak wiadomo ciężko walczy z przeróżnymi trudnościami gospodarczymi.

Zdziwią się zapewne czytelnicy - strzelcy dwa razy. Po pierwsze dlatego, że tak wielkie pieniądze poszły sobie od nas w świat, jako opłata za przyjemność podróżowania i zwiedzania obcych krajów, po drugie dlatego, że tę sprawę podajemy pod ich rozważę, jak gdyby caś na to pomóc mogli.

Rzeczywiście — wydaje się na pozór, że co jak co, ale w takiej sprawie strzelczynie i strzelcy nic dla państwa zrobić nie mogą. Bo i cóż zrobić? Stało się — pieniądze zostały wywiezione i z powrotem nie ma sposobu ich wycofać. Słusznie, ale podpisany twierdzi, że jednak cośkolwiek, może bardzo małego a może i bardzo dużo możemy zrobić. Bo od czego są strzelcy w Polsce? — Żeby zrobić to, czego inni nie potrafią.

Możemy więc zrobić i to bez zbytecznego wysiłku i znowu bez żadnych ofiar pieniężnych, bez urządzania posiedzeń zarządów, bez narad i okolicznościowych obchodów. Powiedzmy sobie tylko: chciejmy a zrobimy!...

— Trudno jest, naturalnie, tak odrazu wpaść na pomysł, co należy zrobić. Dlatego też postaramy się naprowadzić Czytelników na odpowiednią drogę, wiodącą ku rozwiązaniu tego zagadnienia, na które trzeba nadesłać odpowiedź, jeśli kto chce brać udział w naszym konkursie. A nawet jeśli kto nie może wziąć udziału z powodu nieopłacania przez oddział prenumeraty „Strzelca” jak należy, to i tak jako członek Z. S. powinien nad tym zagadnieniem pomyśleć, znaleźć odpowiedź i starać się swoją małą, ale pożyteczną pomocą okazać.

Często po to, aby dojść do zamierzonego celu, trzeba się cofnąć wstecz. Jest to bardzo prosta prawda, którą poznał zapewne niejedyn z Czytelników w swym życiu. Cofniemy się więc i my nieco wstecz i powrócimy na chwilę do poprzedniego artykułu z N-ru 29 Strzelca.

Pisaliśmy tam o konieczności ochrony przyrody w Polsce. Przyrody żywej, gdy chodzi o zwierzynę i ptactwo i przyrody martwej,

gdy mowa była, na przykład, o rezerwatach, stanowiących siedzibę współżyjącego z nami na ziemi świata zwierzęcego. Wskazaliśmy, że przez odpowiednią gospodarkę w przyrodzie i jej należytą ochronę Polska bardzo łatwo może stać się krajem, ściągającym z zagranicy liczne rzesze turystów, którzy wwozić będą i zostawiać u nas znaczne sumy pieniężne, tak bardzo potrzebne dla naszego gospodarstwa narodowego. Przykład, że nasi turyści wywieźli aż przeszło pół miliarda złotych w tak krótkim czasie jasno wykazuje, ile tych pieniędzy może do nas wpłynąć, zwłaszcza gdy się zważy, że Polska nie należy przecież jeszcze do krajów posiadających dużo pieniędzy, więc nie może ich dużo wywozić. Wystarczy pomyśleć, ileż to pieniędzy mogą wydać na podróże czyli turystykę tak bogate kraje jak Anglia, która posiada największą ilość złota w świecie, jak Ameryka Północna, Francja, Holandia, Dania, Belgia i wiele innych.

Rzecz więc prosta, że zależy nam na tym ogromnie, aby do Polski zjeżdżało jaknajwięcej cudzoziemskich turystów bądź to dla zwiedzania osobiście pięknych i ciekawych okolic, bądź dla uprawiania sportów zimowych, bądź też wreszcie dla polowań na liczną i łatwo napotykaną lub rzadszą a istniejącą jeszcze u nas zwierzynę.

Bezwarunkowo i bez wszelkiej przesady należy stwierdzić, że Polska jest krajem rzeczywiście godnym zwiedzania. Posiada wszak szereg okolic, które niezwykłością i pięknem przyrody mogą nie tylko być porównane z najciekawszymi krajobrazami zagranicznymi, lecz przewyższają je niejednokrotnie osobliwościami i swoistym urokiem, gdzieindziej nienapotykanym.

Niezerównane Tatry, przecudne Pieniny, uroczy Beskid Zachodni, malownicze Czarnohory, Pojezierza z przesłicznymi jeziorami, majestatyczna Puszcza Białowieska, rozległe Polesie, jedyne w swoim rodzaju, gdzie znajdują się pierwotne ostępy leśne, których do dzisiaj stopa ludzka jeszcze nie zdeptała i nie spotykana nigdzie w Europie pustynia Błędownska, jakby przeniesiony z afrykańskiej Sahary umyślnie mały jej kawałeczek — to tylko najgłówniejsze krajobrazowe osobliwości, a jest przecież jeszcze wiele innych godnych ujrzenia.

To wszystko wraz z możliwością udatnych i ciekawych polowań niewątpliwie przyciągnąć może dużą liczbę żadnych wrażeń cudzoziemców. Czemuż więc w rzeczywistości

przybywa ich dotychczas tak mało? Naturalnie, że składa się na to szereg rozmaitych przyczyn i nie możemy wymieniać ich tu wszystkich. Można by powiedzieć, że nie umiemy rozgłaszać po świecie o pięknie i osobliwościach naszego kraju i że nie zagospodarowaliśmy się jeszcze w takim stopniu, aby obcym podróżnikom zapewnić należyte ułatwienia i wygody w podróżowaniu. Brak nam odpowiednich hoteli, dobrze urządzonych i licznych schronisk turystycznych, odpowiednich przewodników po kraju, brak dobrych dróg a przede wszystkim — brak nam należytego zrozumienia tego, czem jest turysta dla kraju, jakie korzyści przynosi.

Nie tylko więc nie przyczyniamy się do zachęcenia obcych do odwiedzania Polski jak najczęściej i jak najliczniej, lecz przeciwnie — sami tak się zachowujemy, że odstraszamy przyjezdnych i to zarówno cudzoziemców jak i własnych.

Aby coś zwiedzić, trzeba przejeżdżać z miejsca na miejsce, czyli podróżować, korzystać z dróg w kraju istniejących. Drogi u nas, jak wiadomo, nie należą do najlepszych, ale nie jest to naszą wyłączną winą. Odziedziczyliśmy po zaborcach tych dróg bardzo mało i w bardzo kiepskim stanie. Rząd i samorządy wiele już w tej sprawie zrobiły. W tymże dziesięcioleciu 1925—1935 w którym nasi turyści wywieźli z Polski tę wspomnianą na wstępie olbrzymią kwotę, zbudowano około 10.000 kilometrów dróg o twardej nawierzchni (szosowych, asfaltowych i t. p.) i około 2.000 kilometrów dróg kolei żelaznej. Wciąż jeszcze jednak dobrych dróg jest za mało (przydałyby się te 500 milionów!). Ale niezbyt dobre drogi nie tak odstraszają przyjezdnych, jak to co się na tych drogach dzieje w małych miasteczkach i wsiach.

Sięgnijmy do gazet:

W pewnej miejscowości chłopcy rozbili kamieniami szyby w samochodzie niemieckiego turysty, który doznał poważnego okaleczenia nad okiem. W drugiej miejscowości zagraniczna księżna wpadła do rowu z samochodem, bo furmanka wiejska jechała po nieprzepisowej stronie drogi. W pięknej wiosce podgórskiej młodzi parobczaki, zamiast zapisać się do Strzelca i uczciwie pracować na pożytek ojczyzny i własny, zabawiali się w ten sposób, że przeciągnęli gruby drut wpoprzek szosy. Nadjechał samochód, rozbił się, a trzy osoby odwieziono do szpitala. Gdzieindziej znowu (nawet niezbyt daleko od Warszawy) dzieci umyślnie wybiegły przed samochód na środek szosy, szofer chcąc je wyminąć skręcił gwałtownie, wpadł samochodem na idącą skrajem szosy młodą dziewczynę, zabił ją a sam został ciężko ranny.

Takich i podobnych wypadków możnaby z gazet przytoczyć bardzo wiele. Rzucanie kamieniami, podkładanie szkła tłuczonego pod opony, kamieni i belek na szosy, jeżdżenie wozami i rowerami po całej szosie, jak się komu podoba — oto, co się dzieje na naszych drogach. Czy może być wątpliwość, że tego rodzaju rzeczy odstraszaają od nas podróżujących? Obcy turysta, który takie stosunki na naszych drogach napotyka nietylko więcej nie przyjedzie do Polski, ale po powrocie do ojczyzny opisze jeszcze odpowiednio wszystko co widział i, naturalnie, zniechęci zupełnie swoich do poznania naszego kraju. I będzie miał rację. Trudno jest mieć do niego o to pretensję.

Dużo więc trzeba włożyć pracy, aby doprowadzić do tego, żeby ten stan zmienić, żeby tego rodzaju postępowanie nierozumnych, nieświadomych i niewychowanych było coraz rzadsze i aby wreszcie znikło całkowicie. Jakżeż więc tu mogą pomóc strzelcy i strzelczynie?

St. Abramowicz.

„WIELKOPOLSKA W PRACY ZBROJNEJ I OBYWATELSKIEJ”.

(Kwartalnik — wydawnictwo Zarządu Okr. VII Z. S. w Poznaniu).

Pod powyższym tytułem ukazał się pierwszy numer kwartalnika, wydany z okazji jubileuszu ćwierćwiecza, jakie minęło od chwili powstania w r. 1912 w Poznaniu, — pierwszych drużyn strzeleckich.

Wydarzenie to rozpoczęło dzieje pracy strzeleckiej okręgu poznańskiego.

Z jubileuszem tym zbiega się również rocznica dziesięciolecia połączenia się ze Związkiem Strzeleckim — Zw. Powstańców i Wojaków.

Pierwszy numer kwartalnika, wydany w dużym formacie, bogato ilustrowany, prezentuje się okazale.

Treść numeru, którą poprzedzają dedykacje i życzenia wielkopolskich dostojników i działaczy z p. wojewodą Maruszewiczem i dowódcą Okręgu Korpusu gen. Edmundem Knollem na czele, ugrupowano w dwóch częściach: ogólnej i strzeleckiej.

Na część ogólną składają się artykuły, omawiające tradycje i walki o polskość i aktualne zagadnienia życia Wielkopolski oraz rolę siły zbrojnej w życiu narodu. W części strzeleckiej zebrano materiały obrazujące działalność Zw. Strzeleckiego na terenie Okręgu poznańskiego. W artykule „Od redakcji” czytamy: „Nasz kwartalnik dostarczać będzie strzelcom w „części ogólnej” wiadomości o Wielkopolsce, jako materiału do pogadarek i dyskusyj na tematy regionalne w zakresie wychowania obywatelskiego, w „części strzeleckiej” mówić będzie o życiu strzeleckim poszczególnych oddziałów i powiatów Okręgu VII”.

Nowej placówce prasowej Zw. Strzeleckiego życzymy serdecznie najpomyślniejszych rezultatów pracy.

„DZIEŃ PRACY” W BIAŁEJ PUSZCZY

(Korespondencja własna „Strzelca”)

Baranowo, w sierpniu

Z Białej Puszczy kurpiowskiej, szumiącej niegdyś dumnie w okolicach Ostrołęki, dzisiaj pozostały zaledwie szczątki. Nie przybywa bowiem piaszczystego gruntu, a ludność puszczańska rośnie z roku na rok. Pod siekierą drwała padają też wielkie zielone sosny, a na nowiznach srebrzą się łany żyta.

Ale to wszystko nie wystarcza. Przed wojną szli Kurpiowie, naród dzielny i pracowity, za Ocean — do Stanów Zjednoczonych lub Brazylii. Nie mało ich pracuje też w kopalniach i przemyśle francuskim.

Ci jednak, co pozostali w rodzinnych wioskach, rozrzuconych po ubogich piaskach, muszą własną przedsiębiorczością dbać o polepszenie gospodarki.

Cóż — dla rolnika zawsze najważniejsza ziemia. Tylko, że dzieci przybywa w chałupie, a ubogie morgi nie rosną.

I oto wśród mieszkańców gminy Baranowo, leżącej w sercu Białej Puszczy, zrodził się śmiały pomysł: wydrzeć własną pracą naturze spory, bo liczący 4 tys. ha, szmat gruntu.

Przed niedawnym czasem padło w Baranowie hasło: „zejść z gór w doliny”. Dotychczas bowiem obsiewano tylko piaszczyste i płone wzniesienia, gdzie słońce wypalało bezlitośnie i tak nietęgę żyto. 2/3 gruntów — to ciągnąca się na przestrzeni kilkunastu kilometrów szeroka, bagnaista dolina rzeki Płodownicy.

Na rozległych torfowiskach tonęły krowy, albo padały od niezdrowej paszy, wyrosłej na zdradliwym moczarze.

I oto trzeba było inicjatywy miejscowych działaczy społecznych, aby rzucić śmiały pro-

jekt przekopania 20 klm. kanału i odwodnienia 4 tys. ha gruntu. Celem zaakcentowania społecznego znaczenia wspólnego wysiłku — słyszę na miejscu z ust ks. Trzaskomy, dawnego legionisty — powstała myśl zorganizowania w Baranowie w dniu 12 sierpnia „Dnia pracy”. Mieszkańcy gminy wyłonili Komitet, na którego czele stanęli: ks. Trzaskoma, sekretarz gm. Jan Puścion i wójt Józef Mydło.

„Dzień pracy” wypadł nadspodziewanie dobrze. Od świtu ciągną zewsząd nieprzebrane tłumy ludzi. Wyroili się Puszczańcy jak pszczoły z swych zapadłych wiosek. Drogam, ścieżynami, miedzami ciągną sznury ludzi. Wśród ciemnej masy chłopów barwią się kolorowe stroje kobiece. Wszyscy, z łopatami w rękę, dążą do kościoła. Żadna świątynia w Polsce nie widziała jeszcze dotąd tak olbrzy-



Kobiety nie dają się ubiec mężczyznom.

niej, niespełna 3 tys. chłopskiej armii pracy, z crezem bezkrwawej walki w rękę.

Po nabożeństwie ludzie ustawiają się karnie i sprawnie w gromady pod wodzą swych sołtysów. Stawili się ochotniczo i chłopci z sąsiedniego powiatu Ostrołęckiego, choć to już i inne województwo — Białostockie.

Wśród przybyłych wyróżniają się dziarską postawą, dyscypliną i karnością strzelcy z okolicznych wiosek. Rej wodzą naturalnie członkowie miejscowego oddziału, dobrze rozwijającego się w Baranowie pod komendą ob. Orzechowskiego, dzielnego i zapalonego działacza społecznego.

Padają krótkie rozkazy. Ostrza tysięcy łopat wykwitają nad tłumem, uszykowanym w porządną kolumnę czwórkową. Na czele maszeruje „batalion” 600 kobiet, za nimi kroczy twardo „pułk” chłopów.



Chłopcy też biorą udział w pracy.



Posilek po pracy.

W okolicznych wsiach pozostali, dosłownie, starcy, dzieci i kobiety, co nie mogły opuścić gospodarstw.

Maszerująca kolumna mija bramę w stylu kurpiowskim z napisem: „Praca jest naszą dumą”. Po dojściu do zielonej doliny Płodownicy gromady rozchodzą się sprawnie i szybko na zgóry wytyczone stanowiska. Po kilkunastu minutach olbrzymi sznur ludzki rozciągnął się wzdłuż torfowiska. Trąbka podaje dźwięczny sygnał. 3 tysiące ludzi, wyprostowanych na baczność, śpiewa Hymn Narodowy. Echa pieśni płyną daleko, aż hen ku granicy pruskiej...

Rozpoczyna się szybka, wytężona praca. Rozległa dolina tętni życiem, wszędzie brzmią wesołe okrzyki, pogwarki i śpiewy. Ostre łopaty z pasją zdzierają wierzchnią zieloną skorupę torfu, obnażając ciemne wnętrza mokrej

ziemi. W powietrzu furkoczą bryły brązowego torfu, wyrzucane zamachem silnych ramion. Zgrzani, ubłoceni od stóp do głów chłopi pracują rażno. Gromady starają się wzajemnie prześcignąć. Nie darmo bowiem wysoko nad mostkiem przerzuconym przez Płodownicę widnieje ogromny napis, z wiekopomnymi słowami Marszałka Józefa Piłsudskiego: „Iłą czasy, których znamię będzie wyścig pracy”.

Starczyło jednak młodzieży ochoty, aby w przerwie obiadowej odtńczyć skoczego, a tak popularnego na Kurpiach „Powolniaka”.

Tymczasem kanał pogłębia się i rośnie w oczach. Tam, gdzie rano było zielone torfowisko, — teraz lśni prosta wstęga wody, płynącej w głębokim i obwałowanym korycie.

Wskazując rozległą dolinę mówi mi przewodniczący „Dnia pracy”, Jan Puścion, o dalszych projektach. Ma się więc w przyszłości założyć spółkę łąkową, rozwinąć hodowlę bydła i trzody chlewnej. Wydaje mi się, że już je widzę, jak suną ciężkie i mocne po osuszonych obszarach.

Dlaczego bowiem nie ma się Baranowo doczekać w przyszłości traktorów, skoro już dzisiaj stworzyło tak wiele? Jest w tej zapadłej wsi kurpiowskiej spółdzielnia spożywców, mleczarnia spółdzielcza, Kasa Stefczyka, przychodnia lekarska, przedszkole i żłóbek dla dzieci, doskonale rozwijające się i zgodnie współpracujące stowarzyszenia młodzieży i dorosłych. Są w Baranowie pożądne bruki i betonowe chodniki. I, najważniejsze, są ludzie, co czynem realizują piękne hasło: „Praca jest naszą dumą”.

Jakże tu więc nie wierzyć, że za trzy lata na osuszonych gruntach Białej Puszczy, zahuczą ciężkie traktory potężnym rytmem zespolonego wysiłku i radosnej pracy. Czy nie byłoby dobrze, aby działacze strzeleccy pomyśleli o zorganizowaniu na swych terenach podobnie masowych, czynów obywatelskich?

St. Smoleński.

OCHOTNICZA SŁUŻBA PRACY

W tym roku Junackie Hufce Pracy, składające się, jak wiadomo, z bezrobotnej młodzieży wiejskiej i miejskiej, zaciągającej się ochotniczo do J. H. P., otrzymały „towarzyszów łopaty” w postaci kilkuset maturzystów. Na skutek wszczętej przed zakończeniem roku szkolnego akcji, młodzież męska, rzecz prosta bardziej społecznie, bardziej obywatelsko usposobiona, zgłosiła się na ochotnika, by w ciągu 5 tygodni wraz z innymi junakami dzielić pracę, namiot i jadło z kotła.

Eksperyment ten zapewniał obustronne i różnorakie korzyści. Młodzież szkolna, wyczerpana całoroczną pracą w murach szkolnych, wykuwająca świadectwo dojrzałości częstokroć w bardzo ciężkich warunkach materialnych, zyskiwała możliwość spędzenia kilku tygodni na świeżym powietrzu, mając zapewniony pożywny wikt, opiekę lekarską, znaczną ilość ćwiczeń cielesnych i zaprawę fizyczną w postaci niezbyt uciążliwej i wyczerpującej pracy.



Darnowanie i kołkowanie rowu.

Państwo, zapewniając to wszystko młodzieży, zyskiwało w zamian polepszenie jej kondycji fizycznej, wstępną zaprawę do przyszłej służby wojskowej, pewien równoważnik w postaci wykonanej pracy. Poza tym pobyt w JHP jest dla młodzieży, bez względu na jej pochodzenie, szkołą pracy, terenem, gdzie zbliża się i poznaje młodzież z różnych warstw społecznych.

Doświadczenia tegoroczne mogą wiele zaważyć na tym, czy obowiązkowa służba pracy dla młodzieży, kończącej szkoły średnie, zostanie wprowadzona, czy też nie. W Niemczech np. niezależnie od obowiązkowej „służby pracy” studentów niemieckich utworzona została obecnie nieobowiązkowa i bezpłatna „pomoc w żniwach”, w ramach której studenci (zgłosiło się do tej pracy około 10 tysięcy) pomagają rolnikom w robotach polnych, związanych ze żniwami. Z tej cyfry wnioskować można o daleko posuniętym wyrobieniu organizacyjnym i społecznym, wreszcie o karności młodzieży niemieckiej. Że nasza młodzież zdaje sobie sprawę z potrzeby rozciągnięcia tego, zaszczytnego zresztą, obowiązku pracy na szeroki ogół naszych kolegów, można było zdać sobie sprawę podczas pogawędki grupy junaków z cenzusem z komendantem JHP ppłk. B. Kuncem w Brześciu n/Bugiem, kiedy to junacy potwierdzali celowość tegorocznej próby i dopominali się, aby w przyszłości nie było zgłoszeń ochotniczych, lecz powszechny obowiązek. Wtedy do świadczeń fi-

zycznych na rzecz państwa, obowiązani byłiby wszyscy, zarówno społecznicy, jak i „lalusie”.

Trudno się nie zgodzić z rozumowaniem, że młody człowiek, pochodzący z zamożnej rodziny, który skończywszy studia obejmuje odpowiedzialną placówkę, a nie zna, nie rozumie wagi i wartości pracy fizycznej, że ten młody człowiek nie znajdzie ze swymi podwładnymi wspólnego języka. Dopiero ten, co własnoręcznie popychał ciężko ładowane wagoniki, kto szpadlem wyrzucał za burtę rowu ciężkie bryły torfu lub dźwigał płyty darniny, potrafi znaleźć do zagadnienia pracy właściwe podejście.

Apoteoza łopaty — być może ktoś powie. Owszem. Inaczej być nie może w dzisiejszych czasach, kiedy mówimy, że „praca dźwiga państwa i bogaci narody”, kiedy ilość — spadek lub wzrost — bezrobocia jest najlepszym miernikiem rzeczywistego stanu rzeczy w państwie.

Ktoś inny może zarzucić, że powołując junaków do pracy w takim np. Powursku lub Brześciu nad Bugiem, odbiera się możliwość zarobku miejscowym bezrobotnym. Otóż pogląd ten jest o tyle mylny, że większość robót, wykonywanych przez junaków, nie należy do kategorii nie cierpiącej zwłoki. Czy to będzie melioracja poligonu, czy budowa lokalnej drogi lub stadionu, czy też rozbiórka bezużytecznego gmachu, — wszystkie te roboty mogą być wykonane zaraz, a mogłyby poczekać jeszcze czas jakiś. Nie kolidują przeto z interesami miejscowych bezrobotnych, pożyteczne zaś są z punktu widzenia gospodarki narodowej oraz ze względu na powody, wyłuszczone w pierwszej części tego artykułu.

A to jest najpoważniejszy argument.

Konrad Jotemski.



Junacy przy kopaniu kanałów na Polesiu.



Junacy kompanii strzeleckiej nad Popradem.

LIST DO REDAKCJI

(Życie Junaków w 66 kompanii „Strzeleckiej“ 9 Batalionie J. H. P.)

Jako kilkuletni czynny członek Zw. Strzeleckiego, poczuwam się do obowiązku skreślenia do Redakcji „Strzelca“ choćby kilku słów nieudolnych, poświęconych życiu Junaków Strzelców w komp. 66, złożonej z samych członków czynnych Zw. Strzeleckiego.

Na skutek złożonego podania o przyjęcie mnie do Junackich Hufców Pracy przydzielony zostałem do 66 komp. J. H. P. Po przybyciu na miejsce do — Myślowic radość i nowy duch wstąpił do mego serca. Gdzie się ruszyć koledzy-strzelcy z całej Polski. W koło słyszysz pytania... skąd Obywatel? — jak postępuje u was praca w Zw. Strzeleckim? — i t. p.

Myśli u każdego z nas jednakie. Wszyscy przyjechaliśmy tu ażeby spełnić tak zaszczytny obowiązek, jakim jest „służba pracy“. Chłopcy z uśmiechem na ustach, weseli, uśmiechnięci — jak to strzelcy. Z zapałem spełniamy rozkazy, nie wykonania rozkazu nie spotkasz nigdzie. Dopiero teraz przekonaliśmy się, jak dobrze jest przyzwyczaić się od młodych lat do spełniania rozkazu.

Kiedy przez miasto idzie nasza kompania strzelecka, wszyscy się do nas uśmiechają... Wkoło słyszysz

pytania i szepty ludności. Co to za kompania?... patrzcie jak dziarsko idą... Jak śmiało i dumnie stąpają, jak stara wiara!... Podczas każdej defilady przed dowódcą Batalionu, gdy tylko nadeszła nasza kompania, okłaski zebranej publiczności nie milkły.

Po miesięcznym przeszkoleniu ruszamy w teren do pracy. Kompania nasza idzie w góry. Idzie budować Polskę silną — Polskę mocarstwową!!! Pracujemy przy budowie szosy. Pomiedzy znanymi letniskami Piwniczna — Żegiestów leży mała wioska Wierchomla. Nazwa jej nic nam nie powie ciekawego z jej przeszłości, oprócz tego, że z koszar junackich obserwować można i podziwiać śliczne górskie widoki.

Wiara mężnieje z każdym dniem. Humor, zadowolenie, radość — jaśnieją na twarzach. Sam wygląd junaków zda się mówi: Ach jakie życie jest piękne... jak wesoło upływa czas w J. H. P. Chłopcy opaleni na bronz, w wolnych chwilach wyprawiają przed koszarami różne harce. Młodzież czeska rzuca tęskne spojrzenia ku nam. Na twarzach ich wyczytasz pytanie: dlaczego u nas nie jest tak wesoło, jak w Polsce? Urządzamy różne zabawy, śpiewy, konkursy deklamacyj, oraz wesołe komedijki wojskowe, na które ludność miejscowa uczęszcza tłumnie.

Gdy komu nasunie się pytanie skąd czerpiemy zapał do pracy fizycznej i duchowej — damy odpowiedź. Odpowiedź obywatela-strzelca: — Pracujemy dla Polski! Pracujemy nad podniesieniem potęgi naszego Państwa! Nadchodzi czas, że Polska musi starąć, w pierwszym szeregu mocarstw światowych!

Jednym z głównych celów J. H. P. jest: „Przygotować jak najlepiej młodzież do pracy społecznej, wychować typ obywatela, który pomimo przeszkód, potrafi iść hardo naprzód. Który nie ulęknie się najcięższej pracy dla dobra Ojczyzny“. I wierzymy w to najmocniej, że właśnie my, którzy pracowaliśmy w Zw. Strzeleckim, po wyjściu z J. H. P. stworzymy zastęp takich właśnie obywateli, że powiększymy liczbę tych, których głównym celem jest — „pracować jak najwięcej dla dobra Państwa, nie szcędząc zdrowia i mienia“.

Wierchomla, w sierpniu 1937 r.

Młodszy Junak, Hopon Jan.

GOŁĄB BOHATER

W forcie Monmouth w Stanie New-Jersey pogrzebano niedawno z honorami wojskowymi ostatniego gołębia pocztowego, który brał udział w Wielkiej Wojnie.

Gołąb ten pełnił służbę na froncie we Francji i oddał amerykańskiej armii bardzo poważne usługi. 33 razy przynosił nadzwyczaj ważne wiadomości pomiędzy amerykańską główną kwaterą i komendami dywizyj. Podczas jednego lotu trafił pod ogień karabinów maszynowych nieprzyjacielskich, przy czym stracił prawe oko. Pomimo rany frunął dalej i dotarł do celu, do którego był wysłany. Ten bohater-ski czyn gołębia został wymieniony w rozkazie dziennym do armii amerykańskiej.



O WYSTĘPACH REGIONALNYCH SŁÓW PARĘ

Jak złociste promienie gorącego słońca zawitali w szare życie Warszawy goście dotychczas nieznanymi. Dnia 8 sierpnia, w związku z uroczystościami strzeleckimi oraz w ostatnich dniach sierpniowych, na zakończenie Tygodnia Gór, zjechały grupy regionalne, by pokazać Warszawie to, co jest pięknem ludu wiejskiego.

Bardzo dobrze się stało, że przeciętny mieszczuch warszawski, który zwykle zna wieś z produktów wiejskich, a ludność z targów piątkowych, mógł się przekonać naocznie, że wieś jest nie tylko żywicielką kraju, nie tylko zgina grzbiet w pracy, ale jest również skarbnicą nieprzebraną prawdziwego, zrodzonego z radości życia piękna. I to piękna w przeróżnych formach: w stroju, pieśni, tańcu i obrzędach. Mógł się przekonać, że praca ludzka, która jest głównym motywem wielu obrzędów, może stać się nie przekleństwem, a radością życia.

W czasie widowiska strzeleckiego mieliśmy przed oczami całą żywą Polskę. Jak przepyszne barwne bukiety rozsiadły się grupy na swych ziemiach, ukazując widowni, gdzie która zamieszkuje. Tego widoku nie zastąpi najlepsza szkolna mapa i wielka szkoda, że nie mogły tego zobaczyć wszystkie szkoły.

Nie dobrze jest tylko, że najciekawsze momenty pokazów regionalnych, t. j. obrzędy, źle wychodzą na otwartym powietrzu, przynajmniej te, które widzieliśmy na Stadionie Wojska Polskiego. A znów scena teatralna wprowadza sztuczny ton w tego rodzaju widowiska, ton, który mocno razi. A ponieważ Warszawa musi się zbliżyć do sztuki ludowej, a zwłaszcza musi to zrobić młodzież szkolna, trzeba pomyśleć o takich warunkach widowiska, żeby widz

nic z niego nie utracił, nie gniewał się, że nie słyszy, nie rozumie.

I jeszcze jedno. Występy regionalne, aczkolwiek każde z osobna piękne, w sumie są jednostajne i przeciągnięte w czasie stają się nużące. I wydaje się rzeczą konieczną, żeby programy konstruować tak, aby nie przekraczały półtorej godziny, co przy kilkunastu grupach daje w czasie kilka minut dla każdej grupy. Pozostawia to wtedy wrażenie mocne, nie osłabione znużeniem.

Widz.

KURS DLA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W GŁUCHOWIE.

Kierownictwo Mazowieckiego Uniwersytetu Wiejskiego im. A. Skwarczyńskiego w Głuchowie p-ta Głuchów - Skierniewicki ogłasza warunki przyjęcia na kurs męski dla młodzieży wiejskiej, który trwać będzie od 15.X b. r. do 28.II. 38 r.

Kandydat musi mieć ukończone 18 lat życia, pożądanym jest, aby był członkiem organizacji młodzieżowej, lub gospodarczej.

Opłata za kurs wynosi 130 zł. z czego 30 zł. płatne jest w dniu przyjazdu na kurs. Słuchacze otrzymują w ramach tych opłat mieszkanie, wyżywienie, światło, opał, pranie, i 5 dniową wycieczkę po Polsce.

Kandydaci przywożą ze sobą: przynajmniej po 4 zmiany bielizny dziennej i nocnej, 2 zmiany bielizny pościelowej, ręczniki, koc, poduszkę, przybory do golenia, czesania, szczotki i przynajmniej 20 — 30 zł. na drobne wydatki związane z pracą samokształceniową. Do podania należy dołączyć: opinię organizacji, lub instytucji, życiorys własnoręcznie napisany, zobowiązanie ojca, lub instytucji o wpłatach.

O przyjęciu na kurs kandydaci i instytucje delegujące zostaną powiadomione przez Kierownictwo M. U. W.

ORLĘTA W LESIE

(Wspomnienia obozowe)

Nieopodal Horynia, w starym mieszanym lesie, na pięknej zielonej polanie bieleją namioty. Na wysokim maszcie łopocze flaga strzelecka. Przed namiotami piękne, białym piaseczkiem usypane klomby, a na nich misternie rękami orląt ułożone z szyszek sosnowych godła strzeleckie. To obozują orlęta z Równego. Obok obozu plac sportowy z prymitywną strzelnicą, siatkówką, skocznią i bieżnią. Dalej dymi kuchnia polowa, paruje kawa w kotle i mleko. Słońko tylko co wstało, w lesie tak jakoś odświeżnie. Pukają miarowo dzięcioły, warczą gdzieś w głębi boru dzikie gołębie. Pachnie młode listowie i żywica. Pobudka!... Z namiotów wybiega „stadko“ orląt. Starszy sierżant ob. Ferzyński, żywy i ruchliwy jak i ci malcy, uwija się, przytupuje, przy-

śpiewuje — ranna gimnastyka. Potem tęgie obluje zimną wodą, modlitwa, i pluton małych „drapieżników“ znęca się nad pajdami pachnącego chleba wiejskiego, popijając kawę. Sprawnie, wesoło odbywa się czyszczenie, mycie naczyń. Tak rozpoczynały się czterdnasie razy wesołe dni obozowania czterdziestu „orląków“ rówieńskich. Cały dzień zajęty, a bardzo urozmaicony. Są i ćwiczenia polowe, strzelanie z łuków i wiatrówek, a dla „eliminowanych“ nawet z małokalibrówek, musztra, śpiew, gry i zabawy i ciekawe i dobre pogadanki ideowe. Chłopcy mają dużo swobody, ale dyscyplina żelazna — zaprawa do przyszłego życia żołnierskiego. Zbieranie grzybów i orzechów, a potem kąpiel w kryształowych prądowniach Horynia. Posiłek obfity, smacz-

Propagandowe filmy sportowe i z życia Zw. Strzeleckiego — wypożycza „Z. S. Film“ Warszawa, ul. 29 Listopada Nr. 3

ny przygotowuje dzielny kucharz — wojak, przydzielony przez pana pułkownika Hojnowskiego.

A jakich pięknych czternaście wieczorów się przeżyło! Pościgali chłopaki wielkie kupy chrustu, suche igliwia. Zapada zmrok. Dookoła buchającego w górę językami płomieni już nie ogniska, ale stosu, rozsiadło się koło orląt. Śpiewy naprzemian wesołe, to znów poważne idą bardzo sprawnie. Komendant obozu opowiada. Stary to legun z 5 pułku — opowiada krótkie epizody walk niedawnych. Wybiera te, gdzie osobami działającymi byli najmłodszy legionści. Ognisko rozluźnia dyscyplinę. Nie może komendant opędzić się od natarczywych wołań: „jeszcze, jeszcze!“ Wbrew swym zwyczajom staje się ustępliwy — jeszcze opowiada, a chłopcy słuchaliby do świtu o dzielnym a pokracznym chłopaku z Leńcz — Madeju, co pod Kościuchnowką poległ, o młodziutkim kapraliku Świderskim, co to pod Łowczówkiem sztab brygady rosyjskiej z ich własnej kwatery uprowadził, i inne i inne. Ale dość — zbliża się godzina zaciągnięcia warty, nocnej. Powstań! Hymn strzelecki... Pierwsza Brygada... Hymn Państwowy... Potem już nic, jeno zbiórka. Do modlitwy. Ustawiony pod flagą pluton odśpiewuje modlitwę strzelecką: — „Panie Boże, Ojciec nasz...“. Od tej chwili ani nawet szeptu. Cisza zupełna. Teraz już komendant żartów nie zna. Sekcja. Sekcja służbowa zaciąga wartę. Poważną wartę. Zacieniona latarnia płonie przed namiotem służbowym. Dwaj chłopcy w płaszczach, bo noc już dość chłodna, miarowym krokiem przemierzają swoje rejony. Ognisko przesypali piaskiem. Czuwają nad spokojnym snem swych braci. Rano mają komendantowi meldować wszystkie swe spostrzeżenia. A jest co meldować, bo przecie stary odludny las jest w nocy pełen życia, pełen przedziwnych głosów. Czuli wyobrażenia malców chłonnie i wyolbrzymia te dziwne zdarzenia. Przeraziłwie złowrogo krzyknęła gdzieś sowa, sprawująca swe łowy, trzeszczą gałęzie pod racicami sarn,

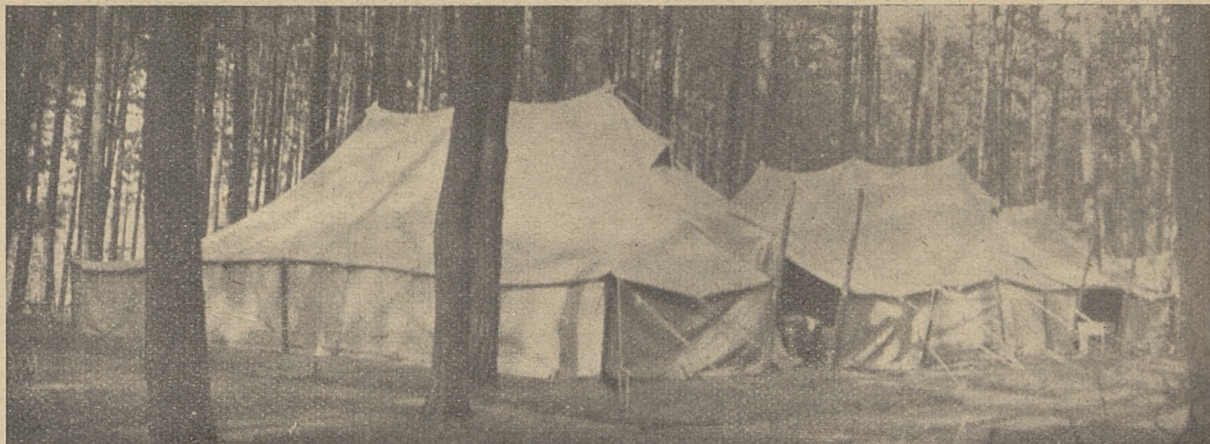
gdzieś zdala srebrzy się poświata próchna. Wszystko to rano meldują komendantowi. A i komendant nie bardzo się wysypiał. Tak po żołniersku spał, czuwając. Zdarzyło się, że komendantem był stary legun, a zarazem stary nauczyciel. Wiem, iż miał on wielkiego pietra, aby nie było jakiego wypadku, choroby. Ale nie. Apteczka nie była nawet otwierana. A najwięcej strachu napędzał mu mały Tarzanek z Równego. Najmniejsze orle, orlątko poprostu, o nałogach tarzanich! Gdzie jakie drzewo — już musiał śmignąć na sam szczyt. Z drzewa na drzewo skakał, uganiając się za wiewiórkami. Aby poprawić flagę wdrapując się na szczyt masztu ze zwinnością małpki.

W niedzielę marsz do kościoła do oddalonego o parę kilometrów miasteczka Aleksandrii. Odwiedziny rodziców. Cieszą się starzy, że ich chłopaki i zdrowe i wesołe i pełne rozpędu do życia.

Jeden tylko dzień był markotny — ostatni, bo nikomu nie chciało się wracać. A i niebo, które cały czas śmiało się lazurem i słońcem, przy tym pożegnaniu rozpląkało się na dobre. W podróży pluton zachowywał się jak prawdziwi żołnierze, budząc podziw swą postawą i porządkiem. Strzelcyki mieli też sposobność podczas wycieczki podziwiać wzorowy Z. S. w Janowej Dolinie i ujrzeć największy warsztat pracy na Wołyniu — kamieniołomy.

Jedną miał obóz wadę i to bardzo wielką: trwał tylko 2 tygodnie, a nie cztery. Jest jednak pewność, że sprężysty zarząd oddziału Z. S. Równe z ob. prezesem Bacho na czele wadę tę doceniają i na przyszły rok ją usuną. O pomoc w tym względzie znów prosić trzeba będzie p. pułkownika dypl. Myszkowskiego, prawdziwego ojca i opiekuna strzelców i ich prac.

Komendę obozu sprawował w pierwszych dniach ob. Stopa, referent wych. obywatelskiego, później zaś aż do końca ob. st. komp. Rojan.



DZIAŁ ROLNICZY



PRZYPOMNIENIA NA WRZESIEŃ

W POLU.

W pierwszych dniach września wykończyć orki siewne. Koniczyska zeschnięte przejechać na krzyż radłem, pobronować i dopiero poorać. Pszenicy nie wsiewać w rolę zaperzoną. Pod pszenicę oprócz obornika dawać należy nawóz fosforowy, a na słabe ziemie także nawóz potasowo-azotowy. Po strączkowych i w przesiewiskach dajemy taki sam nawóz pomocniczy. Na ziemiach lżejszych stosować należy mączkę kostną lub fosforyty. Pod żyta oprócz nawozów jakie pod pszenicę daliśmy, stosujemy kaimit na ziemiach szczerkowatych. Pszenicę siał bezwarunkowo przed 25 września, chociażby w rolę mniej odleżałą, żyta zaś siał na roli odleżałej po orce. Jeżeli nie ma czasu na odleżenie, to przygniść trzeba wałem — najlepiej oczywiście ugniataczem. Można się nie śpieszyć ze siewem na ziemiach płytkich supowatych.

Najpierw siał żyta na ziemi suchszej, średniej, zasobnej w związki pokarmowe, nie gęsto, 60 do 70 kg na mórg, a nawet rzadziej przy lepszym stanie gleby. Na ziemiach dobrych uprawionych czysto, siał w rzędy odległe co 25—30 cm. Przy siewie żyta uważać, by ziarno nie szło głębiej niż do 2½ cm. Pszenice i żyta przed siewem zaprawiać formaliną.

Łubiny przyorywać, gdy osadziły strąki i przygniatać orkę ugniataczem. To samo robi się z zielonymi innymi nawozami.

Sprzątać zielonki na siano, susząc je w kozłach. Obredlić rzepak. Za sucha kopać ziemniaki. Przed kopaniem wybrać i oznaczyć krze zdrowe, dobrze rozwinięte. Ziemniaki z pod tych krzów zebrać osobno na sadzeniaki. Dla ochrony przesypać kwiatem siarkowym. Buraczane liście obrywać tylko te, które żółkną.

PRZY INWENTARZU

Krowom zadawać na noc siano, bo przy liściach zanadto chudną. Przy obfitych zielonkach dokarmiać ziemniakami, przy czym nie zaniedbywać i ścisłych pasz.

W SADZIE

Do chwytania pełzających gąsienic zakładać smolone pierścienie na pniach drzew owocowych. Owoce zrywać — nie trząść, bo takie psują się

szybko. Kwasić ogórki i zielone pomidory na zimowy użytek. Zbierać nasiona warzyw — najlepsze własnej produkcji, kupione często zawodzą.

OGÓLNE

Niszczyć myszy, drutowce, gąsienice, ćmy zbożowe. W schówkach zaprawiać dziury, wybielić ściany, niszczyć larwy owadów. Piwnice wyporządkować i wytrzebić siarką. Suszyć grzyby. Zbierać żołądź i kasztany. Pamiętać o nauce dzieci. Starsze dzieci wysłać do szkół zawodowych. Produkty rolne sprzedawać tylko przez spółki rolne. Nie dać się oszukiwać handlarzom. Przez „Radio” mamy codziennie wiadomości o cenach, nikt nie może się tłumaczyć nieświadomością, co się dzieje na świecie handlowym. Przerobić próbne omłoty wszelkiego zboża, żeby wiedzieć co się ma do spożycia i na sprzedaż — nie będzie niespodzianek.

Z DZIENNIKA ZARZĄDZEŃ I ROZKAZÓW ZW. STRZELECKIEGO NR 13

Przysposobienie rolnicze — aktualne sprawy.

W związku z nadchodzącym okresem wystaw i egzaminów przysposobienia rolniczego polecam:

1. Dopilnować, aby wszystkie zespoły przysposobienia rolniczego Związku Strzeleckiego, które pracowały w ciągu roku, stawiły się na wystawę — egzamin. Sprawa ta jest tym bardziej ważna, jak wynika z meldunków terenowych, że te zespoły P. R. Zw. Strzel., które nie zgłosiły się na czas do egzaminu zostały po tym pominięte w sprawozdaniach rocznych, a co gorsze straciły prawo do prac na wyższym stopniu sprawności rolniczej.

2. Aby kadra Związku Strzeleckiego bezwzględnie wzięła udział we wszystkich pokazach i wystawach przysposobienia rolniczego urządzanych na terenie powiatu. Polecenie to dotyczy udziału w organizowaniu wystawy, momentu otwarcia wystawy, egzaminów, rozdania nagród.

Zwracam uwagę, że wszelkie instrukcje dotyczące bieżącego okresu, zgłoszeń

do prac P. R., zakończeń (wykopków) i wystaw mieszczą się w „Wytucznych Przystosobienia Rolniczego Zw. Strzeleckiego”.

Przypominam o zainteresowaniu członków przysp. roln. konkursem przystosobienia rolniczego na najlepszy opis zbiorów informacyjnych, który został ogłoszony w Nr. 26 „Strzelca” z dnia 4.VII. 1937 r.

STRZELECKIE PRZYSP. ROLN. W ZAMORZU

W Zamorzu odbyła się odprawa przodowników przysp. roln. z kilku rejonów powiatu Brasławskiego, na której byli obecni: Inspektor wojewódzki p. r. ob. Świackiewicz — z Wilna, agronom powiatowy z Brasławia ob. Trabszo, Dyrektor Szkoły Rolniczej w Opsie — ob. Wysłonek Bernard, referent powiatowy p. r. z Brasławia — ob. Beynar, personel agronomiczny z powiatu i przodownicy p. r. poszczególnych organizacji młodzieżowych z kilku rejonów tegoż powiatu: od Związku Strzeleckiego, Kół Młodej Wsi, Gospodyń Wiejskich i inn.

Konferencję poprzedziło ognisko, urządzone staraniem Z. S. w Zamorzu i zespołów p. r., na którym byli obecni wszyscy goście, cała młodzież miejscowa i licznie zebrana ludność.

Przy ognisku chór miejscowego Z. S. odśpiewał szereg piosenek ludowych i odtańczono kilka ludowych tańców. W następnym dniu odbyła się lustracja miejscowych zespołów p. r. przy Z. S. w Zamorzu. Lustracja wykazała, że młodzież pracuje sumiennie przez samokształcenie się w zawodzie rolniczym w zespołach p. r., prenumerując gazety rolnicze, kurs Staszica, czytając książki i broszury rolnicze.

Młodzież w organizacji Z. S. jak wynikało z konferencji dodaje bodźca starszym do polepszenia i umiejętniejszego gospodarzenia.

O SOLI W ŻYWIENIU PASTWISKOWYM

Pastwisko — bezwzględnie najracjonalniejszy sposób żywienia inwentarza, bo to i ruch i powietrze, i pasza zielona, zdrowa i pożywna, tylko wtedy przyniesie stuprocentową korzyść, jeżeli zwierzęta dostawać będą codziennie odpowiednie ilości soli.

Sól, jak to pisaliśmy niejednokrotnie,

1) tworzy w żołądku kwas solny, potrzebny do trawienia;

2) przyspiesza przemianę materii, a więc i odżywianie całego organizmu;

3) zwiększa apetyt, przez co ułatwia tucz sztuk, przeznaczonych na opas;

4) reguluje wydajność mleka;

5) uelastycznia skórę i zwiększa okrywą u owiec;

6) uodparnia na wiele chorób.

Te wielorakie korzyści osiągamy minimalnym kosztem.

Cena soli bydłowej wynosi 5 i pół grosza kilogram. A kilogram, przy stosowaniu dawek podanych poniżej:

dla bydła rogatego: cielę do 3 miesięcy — 1 mała łyżeczka, cielę do 6 miesięcy — 2 małe łyżeczki, cielę do 1 roku — 1 duża łyżeczka „z czubem”, jałowki — 2 duże łyżki równe, krowy dojne — 4 duże łyżki równe, jagnięta i kozłeta — 1 mała łyżeczka, owce i kozy — 2 małe łyżeczki;

konie: źrebięta — 1 mała łyżeczka, konie lżej pracujące — 1 duża łyżka „z czubem”, konie ciężiej pracujące — 2 duże łyżki równe; starczy na długo.

Sól dla tego celu, tak zwana bydłowa, sprzedawana jest w każdej Hurtowni Soli i kupno jej nie wymaga żadnych zezwoleń.



W SPRAWIE TYGODNIKA „STRZELEC“

Tygodnik „Strzelec“ — obowiązek prenumerowania.

W pośród zagadnień życia organizacyjnego Z. S. wybitną rolę odgrywa sprawa własnego organu prasowego, który by nie tylko stanowił łącznik organizacyjny, lecz także dawał pełny wyraz pracy i działalności Z. S. na zewnątrz organizacji, wreszcie wywierał właściwy wpływ na opinię ogółu.

Organem oficjalnym Zw. Strzeleckiego jest tygodnik „Strzelec“, który w swej działalności napotykał na liczne przeszkody i utrudnienia, co powodowało dość zmienne rezultaty, jakie osiągnęliśmy na tym polu.

Sprawa własnego silnego organu prasowego Z. S. jest obecnie szczególnie doniosła, to też zdecydowaliśmy się podnieść wartość i znaczenie tygodnika „Strzelec“ do należnych i koniecznych rozmiarów.

Przewidujemy więc zwiększenie objętości pisma, polepszenie treści i pełniejsze dostosowanie jej do potrzeb czytelników, rozszerzenie zasięgu na zewnątrz organizacji, wreszcie wydatne obniżenie ceny.

Całkowite zrealizowanie tych zamierzeń zależne jest w pierwszym rzędzie od ilości stałych, płacących prenumeratorów, którzy dają podstawę moralną i materialną do egzystencji pisma.

Stąd wypływa obowiązek prenumeraty, ciążyący na wszystkich członkach zarządów wszystkich szczebli organizacyjnych, członków Kół Przyjaciół Z. S., oficerach Z. S.,

wreszcie oddziałach i świetlicach strzeleckich. O tym obowiązku, potwierdzonym przez szereg uchwał i postanowień Rady Naczelnej i Zarządu Głównego Z. S., przypominaliśmy niejednokrotnie w Dzienniku Zarządzeń i Rozkazów, jak również w tygodniku „Strzelec“.

Pomimo tych wezwań i zaleceń stan prenumeraty jest obecnie wybitnie niezadawalający i świadczy niekorzystnie o stosunku poszczególnych działaczy i ogniw organizacyjnych do omawianego zagadnienia.

W tym stanie rzeczy, podkreślając całą wagę sprawy, wzywamy raz jeszcze wszystkich zainteresowanych działaczy i członków Z. S. do niezwłocznego zaprenumerowania tygodnika „Strzelec“ i zapewnienia „Strzelca“ świetlicom strzeleckim, jak również do rozpowszechniania pisma na zewnątrz organizacji.

Komendantom wszystkich szczebli polecamy roztoczyć specjalną opiekę i stałe czuwanie nad wykonaniem niniejszego zarządzenia.

Redakcja i administracja tyg. „Strzelec“ mieści się obecnie w lokalu Zarządu i Komendy Głównej Z. S. w Warszawie, ul. Myśliwiecka 3, tel. 8-73-44. (Prenumeratę wpłacać należy na konto w P. K. O. Nr. 14.785).

KOMENDANT GŁÓWNY

Fryderych Marian,
ppłk.

PREZES

Fr. Paschalski

Od wydawnictwa

Znajdując pełne poparcie Władz Głównych Zw. Strzel. w kierunku należytego rozwoju i podniesienia wartości tygodnika „Strzelec“, poparcie wyrażone w wyżej zamieszczonym Zarządzeniu, — Wydawnictwo „Strzelec“ ze swej strony stawia sobie za zadanie — dołożenie wszelkich starań, aby tyg. „Strzelec“, jako organ oficjalny Zw. Strzeleckiego, zdobył właściwe znaczenie i odegrał rolę, godną organizacji, liczącej pół miliona członków.

Spełnienie tego zadania, a więc wzbogacenie treści „Strzelca“ i pełne dostowanie jej do potrzeb czytelników, rozszerzenie zasięgu pisma, wreszcie zwiększenie jego objętości przy jednoczesnym obniżeniu ceny prenumeraty — zależne jest od najszerszego poparcia naszych dążeń ze strony ogółu członków Z. S.

Zanim więc w następnych numerach omówimy zagadnienia związane z treścią „Strzelca“ i zasady współpracy z nami naszych korespondentów z terenu

zwracamy się obecnie do ogółu Obywateli — Strzelców z apelem o stałe prenumerowanie oraz rozpowszechnianie naszego pisma i zjednywanie dlań nowych prenumeratorów.

Pragnąc jednocześnie udostępnić „Strzelca“ wszystkim, nawet najbardziej słabym świetlicom Z. S., postanowiliśmy zwolnić od opłaty za prenumeratę na okres roczny — te oddziały i pododdziały Z. S., które zgłoszą przynajmniej trzech nowych prenumeratorów indywidualnych, opłacających z góry prenumeratę za okres roczny w sumie zł. 15. W tym celu załączamy przekaz, na którym w miejscu dla korespondencji należy obok zgłoszonych prenumeratorów wymienić zgłaszający oddział (pododdział). W razie przewidywanego obniżenia prenumeraty suma nadpłacona przeliczona będzie na pokrycie dalszej prenumeraty.

Tymczasem obniżyliśmy cenę pojedynczego numeru, ustalając ją w wysokości 35 gr.

Wydawnictwo „Strzelec“.

ŻYCIE STRZELECKIE

DOM SPOŁECZNY W ŻABINCE.

Zarząd Oddziału Z. S. pragnąc na wschodnich rubieżach Polski, w miarę możliwości podciągnąć w zwyczaj kulturę i oświatę wśród miejscowej ludności, przystąpił w roku 1934 do budowy Domu Społecznego w Żabince.

Z drobnych składek i ofiar miejscowego społeczeństwa, które nie poszczydziło na tak szczytny cel funduszy, zebrano sumę 11-tu tysięcy złotych, kosztem której wybudowano do roku 1937 Dom Społeczny dający możliwość prowadzenia w nim pracy oświatowej i kulturalnej wśród wszelkich organizacji społecznych oraz pomieszczenia biblioteki i świetlic tych organizacji.

Jednak suma zebrana nie pozwoliła Zarządowi Oddziału w pełni urzeczywistnić zamierzenia, a brak około 3-ch tysięcy złotych wstrzymał bieg robót i dom Społeczny, zamiast spełniać swoje zadania, pomimo włożonych 11 tysięcy złotych, nie może być w pełni wykorzystany. Dlatego też Zarząd Oddziału apeluje o składanie choćby drobnych datków, które dałyby możliwość Zarządowi wykończyć dom Społeczny. Apel ten zasługuje na pełne poparcie. (Adres: Zarząd Oddziału Z. S. Żabinka, woj. Poleskie).

STRZELCZYNIĘ ZE WSCH. FRANCJI NA OBOZIE SPORTOWYM W PONT A MOUSSON.

W ub. mies. odbył się w Pont à Mousson, zorganizowany przez Zarząd Podokręgu Z. S. Metz, po raz pierwszy na tamtejszym terenie, — Obóz Sportowy Strzelczyń ze Wschodniej Francji.

Robotnicza dzielnica Duroc, gdzie mieści się siedziba obozu, zarośla się od białych bluz i kostiumów ludowych uczestniczek, które zjechały się z Lotaryngii, Alzacji i Burgundii, by odbyć dwutygodniowy kurs przodowniczy i wrócić do swoich drużyn z podstawowymi wiadomościami instruktorskimi, celem szerzenia ideologii Nowej Polski i sportu polskiego wśród młodzieży żeńskiej pracującego wychodźstwa polskiego we Francji.

Komendantką obozu była ob. Czajkowska, refe-



Zajęcia świetlicowe na obozie strzelczyń w Pont à Mousson (Francja).



Kandydatki przybywają na obóz strzelecki.

rentka wychow. fizycznego Komendy Głównej Z. S., jej zastępczynią i instruktorką obozu — ob. Sałacińska Irena, referentka strzelczyń Podokręgu Metz. — referentka wychowania obywatelskiego — ob. Siemianowska Danuta, delegatka Zarządu Okręgu Zachodniego.

Funkcję drużynowych obozu pełnią ob. ob. — Mrozowska Maria, Pawlakówna Jadwiga i Labowiczowa Cecylia — kierowniczkami pracy żeńskiej Z. S. w Obwodach Podokręgu Metz.

Obóz rozporządzał piękną salą sypialną, ośrodkiem wychow. fizycznego im. Ambadora Chłapowskiego, własną kuchnią i świetlicą. Po za tym uczestniczki obozu korzystały z boiska zakładów fabrycznych oraz oddanego do dyspozycji strzelczyń przez mera miasta Pont à Mousson, p. Cabaret, położonego na wyspie Mozeli — boiska, pływalni wraz z plażą, oraz strzelnicy francuskiej organizacji strzeleckiej.

Obóz rozpoczął się z udziałem 30 strzelczyń reprezentujących poszczególne pododdziały żeńskie, a w tym 5 ze środkowej Francji.

Zajęcia na obozie rozpoczynały się o godz. 6.30 rano. Po pobudce, uczestniczki obozu odbywały w ośrodku wychow. fizycznego ranną modlitwę, a następnie gimnastykę, po czym następowało mycie się, sprzątanie i śniadanie, po którym rozpoczynała się praca na boisku, a więc metodyczna nauka piłki siatkowej i lekkiej atletyki.

Popołudniowe zajęcia — to wykłady z dziedziny Polski Współczesnej, strzelecwa, zajęcia świetlicowe, śpiewy, inscenizacje i tańce ludowe.

Po kolacji przerwa, — a o godzinie wpół do dziesiątej — modlitwą wieczorną i apelem kończył się dzień pracy.

Dn. 15 ub. m. odbyło się zakończenie obozu.

Ranna msza św. odprawiona na intencję obozu przez miejscowego proboszcza, zgromadziła wszystkie uczestniczki w kościele St. Laurent. Po nabożeństwie nastąpiła uroczysta chwila przyrzeczenia. Uczestniczki obozu ustawiły się w efektowny dwuszereg w sali ośrodka wychowania fizycznego im. Amb. Chłapowskiego. Komendantka obozu złożyła raport p. Konsulowi Czosnkowskiemu, po czym odebrała przyrzeczenie strzeleckie, poprzedzone hymnem organizacyjnym „Hej, Strzelcy wrz” — i zakończone hymnem państwo-

wym, „Jeszcze Polska nie zginęła” — odśpiewanymi przez wszystkich obecnych. Kończąc obóz przodownicy strzelczynie przyrzekły, że będą służyć Rzeczypospolitej i Jej służbie podporządkują wszystkie swoje czyny i zamiary, po czym wywołane kolejno odebrały z rąk Komendy obozu zaświadczenia z ukończenia dwutygodniowego kursu wychowania fizycznego i obywatelskiego.

Obóz ukończyło 33 strzelczynie. Z wynikiem bardzo dobrym 8 osób, z wynikiem dobrym — 13, reszta z dostatecznym. — Polską Odznakę Sportową zdobyło 10 strzelczyń, Odznakę Strzelecką — 25. Nagrody za najlepsze postępy w kursie — nagrody w postaci pięknie oprawionych książek zdobyły ob. ob. Mrozowska Maria, Tomalówna Stefania, Gawrońska Rozalia, Markowska Leonarda, Wieszczyńska Helena, Zgołówna Monika, Mordasowa Helena, Biskupiakówna Janina i Mikulska.

STRZELECKA PRZYSTAŃ W CZĘSTOCHOWIE.

W Częstochowie, powstała Strzelecka przystań wioślarska oddziału Częstochowa — Raków, na placu, bezinteresownie oddanym Zw. Strzeleckiemu przez braci pp. H. i J. Kurland.

Dzięki całkowitej ofiarności i zrozumieniu wszystkich członków potrzeby wykorzystania możliwych warunków rzeki Warty, praca przy budowie przystani w szybkim tempie posuwała się naprzód.

Nadszedł wreszcie dla oddziału uroczysty dzień poświęcenia przystani, którego dokonał Ks. Dziekan Klemens Gawlikowski, wygłaszając zarazem piękne przemówienie.

Po zaciągnięciu na maszt bandery piękne przemówienia wygłosili: Protektor Z. S. Dyr. Huty Pan Inż. Tomasz Szwejkowski i Prezes Zarządu Pow. Z. S. Ob.



Orleża oddziału Warszawa — Powiśle na obozie.

Dyr. Mieczysław Wysocki, po czym orkiestra huty Częstochowa pod batutą p. Żyły, odegrała „Pierwszą Brygadę”.

Symbolicznego przecięcia wstęgi na pomoście jako uroczystego otwarcia przystani dla użytku publicznego dokonał Dyr. huty Inż. Tomasz Szwejkowski, po czym odbyła się defilada łodzi i kajaków.

Na zakończenie uroczystości odbyły się zawody pływackie w stylu dowolnym, w których pierwsze miejsce zdobył Ob. Kapr. Stefan Dyński.

Tłumnie zebrana publiczność po obu stronach rzeki Warty, mile darzyła rzeszystymi oklaskami naszych zuchów sportu pływackiego.

STRZELCY POW. ŁĘCZYCKIEGO W MARSZU SZLAKIEM KADRÓWKI.

Ambicją władz strzeleckich pow. Łęczycy było w roku bieżącym zrealizować od dawna kielkującą myśl — obesłania co najmniej jedną drużyną 13-go kolejnego Marszu Szlakiem Kadrówki.

Dobór ludzi, zebranie poważnego jak na miejscowe stosunki funduszu, wyekwipowanie, wpojenie w zawodników woli zwycięstwa i wiele pomniejszych współczynników — oto trudności, z którymi trzeba było wziąć się za bary i przezwyciężyć.

Do marszu zapisało się kilkudziesięciu kandydatów.

Wielu odpadło, nie mogąc sprostać wymogom eliminacyjnym tak pod względem zdrowia, celności oka, jako też wytrzymałości na bardzo duży wysiłek.

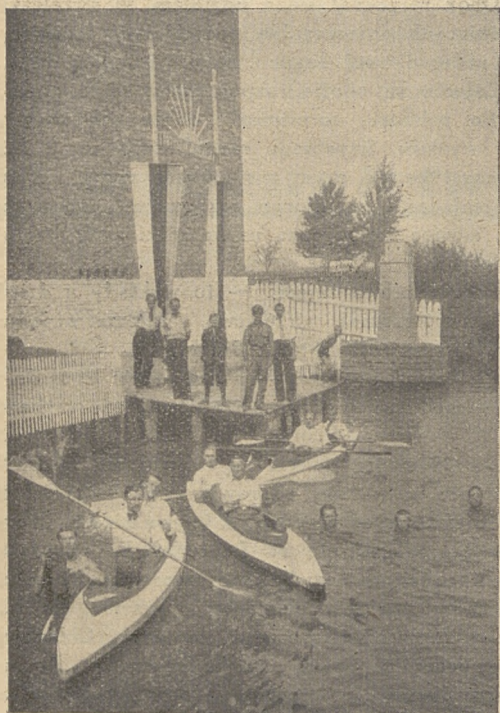
Wreszcie, skompletowano drużynę w składzie 7 osób plus jeden zapasowy. Drużyna ta skoszarowaną została w Łęczycy, gdzie w dłuższych, fachowo prowadzonych marszach, w strzelaniu do sylwetek, w sporcie, zaprawiała się do oczekującego ją trudu reprezentowania Łęczycy w Marszu.

Rankiem, dn. 6 sierpnia, zaledwie na odległym horyzoncie zawisł pierwszy brzask, uspionych zbudził zew pobudki. Lekkie śniadanie. Wyłosowane patrole stają w szranki.

Znak chorągiewką i pierwszy patrol ruszył hen, w drogę daleką, śladami bohaterów z roku 1914-go.

Rusza wnet patrol drugi, trzeci, czwarty.

Długi łańcuch sunie do kresu pierwszego etapu, do Miechowa.



Strzelecka przystań w Częstochowie.

Do Miechowa patrol łączycycki przybył pierwszy w dobrej kondycji, zajmując 25 kolejne miejsce. Etap Szczepanowice — Miechów, wynoszący 11 klm. pokonany został przez Łęczyczan w rekordowym czasie 66 minut.

Zawody w drugim dniu obfitowały w liczne momenty niezwykle ambitnej walki o pierwszeństwo, o uzyskanie bodaj ułamka sekundy na czasie przed innymi rywalizującymi patrolami. W dniu tym patrol łączycycki zajął kolejne 21 miejsce, pokonując ostatnie 10 klm. w czasie 69 minut.

Wreszcie, nastął dzień 8 sierpnia, dzień, decydujący o wyniku wytrzymałości marszowej i umiejętności strzeleckiej zawodników.

W Tokarni tuż... tuż. Tam, na tej strzelnicy nastąpią rozgrywki o miejsca. Celny do sylwetki strzał — to wiele minut drogi uciążliwej.

Strzelnica w Tokarni. W krwιά i pyłem zaciemnionych oczach migoczą sylwetki tarcz. Padają urywane strzały. Wynik — 22 na możliwych 30 dla łączycyckiego patrolu.

Kielce... 14,5 klm. w czasie 1 godz. 52 minuty. Kielce — upragniona meta i kres wysiłku.

Łęczycza u mety. Jedenaste, honorowe na 51 drużyn, miejsce. Drżące ze wzruszenia ręce drużynowego Janickiego przyjmują widome dowody zwycięstwa — dyplom zespołowy oraz żetony dla uczestników.

Godzi się wymienić nazwiska uczestników tego pierwszego dla Ziemi Łęczycyckiego marszu. Byli to: Janicki Stanisław, Szymczak Stanisław, Kubiak Franciszek i Cieślak Józef.

STOISKO STRZELECKIE NA WYSTAWIE W LESZNIE.

Wystawę Regionalną Rzemieślniczo - Przemysłową w Lesznie, zorganizowaną przez komitet, wyłoniony z kół rzemieślniczych i przemysłowych w pogranicznym mieście powiatowym Lesznie, wyzyskał Zarząd Powiatu Związku Strzeleckiego Leszno do celów propagandowych.

Stoisko swe umieścił Z. S. w jednym z gmachów wystawowych, w szkole powszechnej męskiej przy Pl. Dr. Metziga.

Jak cała wystawa wogóle, tak i stoisko Z. S. przedstawia się nadzwyczaj interesująco. Stoisko obra-



Defilada orląt w Milówce.

zuje rozwój Z. S. od samego początku jego istnienia w Lesznie, czyli od r. 1926, tak pod względem liczbowym, jak i pod względem pracy na polu przysposobienia rolniczego i wychowania fizycznego, zilustrowany w licznych wykresach. Wielka liczba dyplomów i nagród, tak zespołowych, jak i indywidualnych, m. i. szereg pierwszych nagród, przykuwa oko widza i świadczy dodatnio o tężyznie fizycznej i ideowej Z. S. na terenie powiatu leszczyńskiego. Ekspozyty, na które składają się poza powyższymi również i prace ręczne strzelczyń oraz sprzęt strzelecki i lekkooletyczny, są estetycznie rozmieszczone. Pięknie i z trwałego materiału wykonana mapa powiatu leszczyńskiego, przedstawia rozmieszczenie poszczególnych oddziałów Z. S. w powiecie w liczbie 21.

STRZELCY ZORGANIZOWALI ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA W GORAJU.

Zorganizowane przez Zw. Strzel. w Goraju (pow. Biłgoraj) Święto Żołnierza Polskiego, w dniu 15 b. m. świadczy o wielkim sentymencie organizacji i całego miejscowego społeczeństwa w stosunku do Armii Polskiej.

W uroczystym pochodzie, który był wielką manifestacją uczuć — oprócz organizacji — udział wzięło całe społeczeństwo z radą gminną i radnymi gromadzkimi na czele.

Punktem kulminacyjnym uroczystości był apel poległych bohaterów wojny światowej z 1920 roku — mieszkańców gminy Goraj — na miejscowym cmentarzu wojskowym.



Stoisko strzeleckie na wystawie w Lesznie.

WSZYSCY CHCEMY POTĘGI POLSKI.

Plk. Kowalewski, szef sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego, udzielił przedstawicielom prasy wywiadu, który dn. 19 ub. m. został ogłoszony przez radio. W wywiadzie tym, plk. Kowalewski zwraca uwagę, że społeczeństwo oczekuje od O. Z. N. drukowanych programów, gdy tymczasem każdy obywatel musi się rozjeździć po swej okolicy, co jest wokół do zrobienia i sam zaczął działać. Program działania leży koło nas samych, trzeba się tylko schylić i chcieć go znaleźć.

W dalszym ciągu plk. Kowalewski twierdzi, że wszyscy chcemy potęgi Polski, dzielą nas tylko metody i personalne uprzedzenia. Trudności te łatwe są jednak do pokonania wobec wspólnego nam wszystkim celu: podciągnięcia Polski w wyż. (Pełny tekst oświadczenia plk. Kowalewskiego podajemy osobno).

OBCHÓD ŚWIĘTA ARMII.

Dnia 15 sierpnia, w siedemnastą rocznicę zwycięstwa żołnierza polskiego odbyły się w całym kraju uroczyste obchody.

Uroczystości w stolicy rozpoczęły się nabożeństwem w kościele garnizonowym, na którym stawili się licznie przedstawiciele władz wojskowych z gen. Trojanowskim na czele, władze administracyjne i miejskie.

Po nabożeństwie gen. Trojanowski przyjął defiladę oddziałów wojskowych, Strzelca i Zw. Rezerwistów.

Uroczystość zakończyło złożenie wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza w imieniu wojska i miasta.

W godzinach popołudniowych, z okazji obchodu odbyły się zabawy publiczne zorganizowane przez miasto.

O BOWIĄZEK PRACY DLA CELÓW OBRONY PAŃSTWA.

Wydane zostało rozporządzenie normujące wykonywanie zastępczej służby wojskowej dla celów obrony Państwa. W myśl tego rozporządzenia, do służby zastępczej mogą być powołani wszyscy na wezwanie zarządów gmin. W tym celu zarząd gminy sporządza do 1 lutego każdego roku listę pracy, która ma być wyłożona do przejrzania na przeciąg 2 tygodni. Ustalanie robót, które mają być wykonane jako zastępcza służba wojskowa, należy do zarządów gmin.

Od obowiązku pracy wolni są czynni członkowie P. W., którzy ukończyli przynajmniej 1 stopień, wyszkoleni w obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej, specjaliści zatrudnieni w zakładach pracujących dla celów obrony Państwa oraz zwolnieni przez władze administracji ogólnej. Powoływany do służby pracy przysługuje zakwaterowanie, bezpłatny przejazd i wyżywie-

nie jeżeli wykonują pracę zdalą od swego miejsca zamieszkania.

DZWIĞAMY POLSKĘ W ZWYŻ.

W miejscu, gdzie półwysep Helski łączy się z lądem, od strony „wielkiego morza”, w amerykańskim tempie buduje się nowy port, który da schronienie coraz liczniejszym statkom i kutrom rybackim, udającym się na połów z zachodniego wybrzeża Helu. Już w czasie budowy okazało się, że znaczenie nowego portu przekracza pierwotne oczekiwania, że stanie się w najbliższym czasie ważnym ośrodkiem przemysłu i handlu rybnego. To też na miejscu rybackiej osady Wielka Wieś i kąpieliska Hallerowo, od roku buduje się nowe miasto polskie, na cześć króla Władysława, założyciela polskiej floty wojennej, Władysławowem nazwane. Miasto to obliczone jest na 50 tys. mieszkańców. W tym samym miejscu stała niegdyś warownia morska, o tej samej nazwie, której ślady istnieją dotychczas.

PROJEKT WIELKIEJ TAMY NA WIŚLE.

W Ministerstwie Komunikacji rozpoczęto prace badawcze nad możliwościami budowy wielkiej tamy na Wiśle pod Bielanami koło Warszawy. Wzniesiona tama zatrzymałaby odpływ wód wiślanych, skutkiem czego poziom wody koło Warszawy podniósłby się około 3 metrów. Pozwoliłoby to na wyzyskanie całej szerokości rzeki na cele żeglugi, która będzie się rozwijała w przyszłości coraz bardziej. Ale nie to jest głównym celem budowy tamy. Równocześnie projektowana jest budowa olbrzymiego zakładu, wytwarzającego energię elektryczną przy pomocy wody o sile 120 milionów kilowatogodzin rocznie. Przeciętny koszt energii wynosiłby około 3 groszy za kilowatogodzinę, co umożliwiłoby wszystkim korzystanie z elektryczności. Oczywiście budowa tamy potrwałaby kilka lat, a koszt budowy urządzeń pochłoniąłby około 30 milionów złotych.

WIZYTA SZWEDZKIEGO MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Dnia 25 sierpnia przybył do Polski szwedzki minister spraw zagranicznych, Sandler, aby, jako przedstawiciel przyjaznego nam narodu, złożyć sąsiedzką wizytę.

Wszyscy, którzy czytali „Potop” H. Sienkiewicza, znają i pamiętają Szwedów jako brutalnych najeźdźców. Czasy jednak gruntownie się zmieniły. Dziś Szwedzi nie są narodem wojującym orężem, natomiast przodują w Europie kulturą, powszechną oświatą, pracowitością, uczciwością i dobrymi obyczajami. A z takim narodem zawsze warto utrzymywać stosunki i to najbliższe.

Szwedzi bardzo cenią nasz wielki wysiłek, jakiego dokonaliśmy w kierunku odbudowania Polski oraz pokojową, wolną od szacherek politykę zagra-

niczną. Wizyta ministra Sandlera napewno zacieśni jeszcze bardziej dobre sąsiedzkie stosunki między Szwecją a Polską.

ZAWODY SZYBOWCOWE W INOWROCŁAWIU.

Dnia 15.VIII zostały zakończone piąte krajowe zawody szybowcowe, które trwały 11 dni. Zawody te zasługują na uwagę z tego względu, że są to pierwsze zawody nie tylko w Polsce, ale na całym świecie, rozgrywane na terenie płaskim. Dotychczasowe zawody organizowano na terenach podgórskich, gdyż uważano, że loty bezsilnikowe możliwe są tylko przy wykorzystaniu istniejących tam prądów powietrznych. Dopiero niedawno odkryto, że możliwe są loty t. zw. termiczne, polegające na wykorzystywaniu słupów powietrza nierównej wysokości, bijących z równin, po których lotnik ześliguje się w ten sam sposób, jak na saneczkach po nierównym terenie. Dzieje się to dla tego, że nie wszędzie miejsca na powierzchni ziemi nagrzewają się w równym stopniu, co za tym idzie, nie jednakowo silnie promieniuje ciepło.

W ciągu jedenastu dni zawodów, trzydziestu zawodników przeleciało 17.400 km. przy 141 przelotach. A więc przeciętny lot wynosił 126 km. Jest to wielki sukces Polski, ponieważ na międzynarodowych zawodach szybowcowych, które odbyły się w zeszłym miesiącu w Rhocu, najwybitniejsi szybowcnicy Europy przelecieli łącznie 14.566 km., a przeciętny lot wynosił około 90 km.

Zawody w Inowrocławiu zostały zorganizowane staraniem L. O. P. P., którego działalność umożliwiają członkowie, składający swe grosze na cele obrony Państwa.

ZE ŚWIATA

GÓRĄ POLSKA PRACA.

Francja, która w okresie panującego bezrobocia, wydalila ze swych granic robotnika obcego pochodzenia, a między innymi i polskich górników, znalazła się ostatecznie w trudnej sytuacji. Spostrzeżono, że produkcja węgla, w której przeważnie zatrudnieni byli polscy górnicy, znacznie spadła. Od listopada 1936 r. do kwietnia b. r. musiano sprowadzić z zagranicy węgla za 1 miliard 800 milionów franków. Liczbę robotników zwiększono o przeszło 13 tys., mimo to, produkcja węgla nie mogła nadążyć za zapotrzebowaniem. Postanowiono więc wszcząć starania o ponowne sprowadzenie polskich górników. Nic dziwnego — polski górnik potrafi najlepiej pracować. Obliczono, że polska załoga wydobywa dziennie 2735 kg węgla, a załoga francuska 1332 kg., t. j. o połowę mniej; załoga belgijska — 1139, niemiecka — 1977 kg.

RZYKOWNA METODA NAUCZANIA.

Władze gdańskie wydały zarządzenie, aby dzieci polskie, uczęszczające do szkół Polskiej Macierzy Szkolnej, zostały przeniesione do szkół niemieckich.

Ponieważ rodzice nie zastosowali się do tego zarządzenia, policja gdańska odprowadza dzieci pod przymusem do szkół niemieckich, zatrzymując je na ulicach, na stacjach kolejowych, a nawet zdarzył się wypadek, że do mieszkania pp. Serockich, zamieszkałych w Sopotach, przyszedł policjant celem zabrania dwojga dzieci do szkoły niemieckiej, grożąc w razie oporu aresztowaniem.

Widocznie gdańszczan znów chleb bodzie. Zapominają, że robią świetne interesy handlowe tylko dzięki Polsce.

Komisarz generalny Gdańska interweniował dwukrotnie u prezydenta senatu gdańskiego, ale jak dotąd, bezskutecznie.

KONGRES ESPERANTYSTÓW.

W dniach od 7 do 14.VIII odbywał się w Warszawie kongres esperantystów z całego świata. Kongres zbiega się z 50-letnim jubileuszem ukazania się pierwszego podręcznika, napisanego przez twórcę języka esperanckiego, dra Ludwika Zamenhofa. Zjazd liczył około tysiąca uczestników z trzydziestu krajów.

Najbardziej interesującą częścią kongresu były obrady ociemniałych esperantystów, dla których język esperanto ma szczególne znaczenie, bowiem w wielu krajach książki dla ociemniałych drukowane są w języku esperanckim, (Książki dla ociemniałych, jak wiadomo, są drukowane wypukłym drukiem, t. zw. systemem Braille'a). W czasie kongresu ociemniali złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

POWSTAŃCY HISZPAŃSCY ZDOBYLI SANTANDER

Wojska powstańcze zdobyły miasto portowe Santander, oswobadzając w ten sposób całą połac kraju północno - zachodnią, t. zw. kraj Basków. Zwycięstwo to ma wielkie znaczenie strategiczne, pozwala bowiem na przerzucenie znacznych sił na inny front, a przede wszystkim pod Madryt. Zajęcie Santanderu odcina przy tym drogę tak morską jak i lądową, którymi przybywały posiłki z Francji.

W prowincji baskijskiej znajdowały się znaczne bogactwa kopalniane oraz ważne ośrodki przemysłu wojennego. Zajęcie tej prowincji przez wojska powstańcze zadało cios armii rządowej. W chwili obecnej wojska powstańcze posiadają w swych rękach prawie trzy czwarte całego kraju.

WALKI CHIŃSKO - JAPOŃSKIE.

Walki chińsko - japońskie układają się na razie nie pomyślnie dla Chińczyków. W północnych Chinach wojska chińskie poniosły ciężkie straty i cofają się w kierunku południowym. Wojska japońskie, po zajęciu dużego odcinka muru chińskiego, ścigają cofających się Chińczyków i w rezultacie otoczyli 50.000 Chińczyków.

W Szanghaju, w dzielnicy międzynarodowej, wybuchła bomba, rzucona jakoby przez samolot chiński. Od wybuchu poniosło śmierć 500 osób.

OPONY : DĘTKI ROWEROWE



STOMIL

ST

PODZIAŁ PALESTYNY.

W Zurichu (Szwajcaria) zakończył obrady kongres żydowski, który zajmował się sprawą angielskiego projektu podziału Palestyny między Żydów i Arabów.

Według tego projektu Żydom przypadła by tylko niewielka część dzisiejszej Palestyny, ale za to w formie samodzielnego państwa żydowskiego z własnym rządem, wojskiem i skarbem.

Żydzi stanowczo sprzeciwiają się projektowi podziału Palestyny, uważając, że wyznaczone im terytorium nie zmieści całej emigracji żydowskiej. Angielski minister koloni przyrzekł prezesowi egzekutywy syjonistycznej, że przyszłe państwo żydowskie obejmie conajmniej trzecią część dzisiejszej Palestyny, oraz udzielone będą różne udogodnienia. Samodzielne państwo żydowskie powstałoby jednak dopiero za dwa lata, po ukończeniu rokowań rządu angielskiego z Żydami i Arabami. Sprawę żydowską zajmie się Rada Ligi Narodów na wrześniowej sesji.

PORTUGALIA ZERWAŁA STOSUNKI Z CZECHOSŁOWACJĄ.

Wielkie poruszenie w świecie politycznym wywołał fakt zerwania stosunków dyplomatycznych między Portugalią a Czechosłowacją.

Rząd portugalski zamówił w Czechosłowacji większą ilość karabinów maszynowych dla swej armii. Kiedy umowa o dostawę broni była prawie zawarta, rząd czechosłowacki oświadczył, że umowę zrywa, ponieważ broń może się dostać do Hiszpanii, a Czechosłowacja zobowiązała się nie pomagać żadnej ze stron wojujących. Kiedy Portugalia przypomniała, że i ona także takie zobowiązanie podpisała razem z Czechosłowacją, Czesi wówczas oświadczyli, że broń potrzebna jest dla ich armii.

Rząd portugalski stanął na stanowisku, że tego

rodzaju postępowanie obraża ich godność narodową i poprosił posła czeskiego o opuszczenie Portugalii.

CZY NEGUS POWRÓCI NA TRON ABISYNSKI?

Podobno Włosi natrafiają na duże trudności przy wprowadzeniu normalnego stanu w Abisynii. Aby ułatwić sobie to zadanie, Mussolini dwukrotnie zwracał się do b. cesarza Abisynii, Haile Selassie, aby powrócił na tron, jako lennik Włoch. Prasa angielska donosi, że negus gotów byłby powrócić do Abisynii pod warunkiem, że Włosi będą zarządzali zabranym krajem z ramienia Ligi Narodów. Mussolini zaś żąda ze swej strony, aby negus zrzekł się formalnie tronu, uznał panowanie Włoch nad Abisynią przez co ta ostatnia zostałaby wykluczona z Ligi Narodów, jako państwo samodzielne, po tym dopiero mógłby powrócić do ojczyzny, jako tytularna głowa państwa.

Włosi obiecują sobie, że obecność negusa wpłynęłaby uspokajająco na ludność Abisynii, której stałe wrzenie wymaga ze strony Włoch utrzymywania dużej ilości wojska.

HARAKIRY OFICERA JAPONSKIEGO.

Japoński kapitan rezerwy Moro Hiroitsu popełnił samobójstwo przez harakiry na jednym z placów stolicy Japonii — Tokio, ponieważ z powodu złego stanu zdrowia nie mógł brać udziału w walkach, toczących się obecnie w Chinach.

5.000 ZŁ PREMII

**KTO CHCE WYKORZYSTAĆ
NADCHODZĄCĄ
POPRAWĘ
GOSPODARCZĄ**

DLA POLEPSZENIA SWEGO BYTU

**NIECH ZGŁOSI SIĘ
NIEZWŁOCZNIE DO**

WIELKIEGO KONKURSU

ZORGANIZOWANEGO PRZEZ

**K.K.O. MIASTA ST.
WARSZAWY**

SZCZEGÓLWNE INFORMACJE:

TRUGUTTA 5

BIELAŃSKA 8, TAR60WA 65, BAGATELA 14

NOWE KSIĄZKI

„WOJNA PANCERNA”. Przekład pracy p. t. „Der Kampfwagenkrieg” — gen. art. wojsk. austr. Eimannsbergera. Tłumaczyli mjr. dypl. F. Stachowicz i mjr. W. Kotarski. W, I. N. O. Warszawa 1937 r. Cena zł. 6.10.

Wojna światowa wysunęła na czoło zagadnień taktycznych i technicznych nowy sprzęt bojowy — czołgi i samochody pancerne. Po wojnie rozwój broni pancernej poszedł dalej. Wszystkie niemal państwa studiujące to zagadnienie, rozbudowują swą broń pancerną, wprowadzając u siebie nowe modele czołgów i samochodów pancernych.

„Wojna Pancerna” daje zarówno obraz historyczny walk czołgów podczas wojny światowej, taktykę broni pancernej oraz ogólny opis technicznego rozwoju i stanu tej broni. Książka, którą zamyka krótka ocena

ogólna, zasługuje na szczególną uwagę korpusu oficerskiego, tym bardziej, że nasi sąsiedzi w ostatnich latach poczynili w dziedzinie broni pancernej ogromne postępy.

St. Szymborski: DNIESTR Z DOPLYWAMI PRUT I CZEREMOSZ. Przewodnik dla turystów wodnych. Książnica - Atlas.

Przewodnik opracowany jest w formie atlasu kieszonkowego. Składa się on z ogólnej części opisowej, z poglądowej mapki dorzecza Dniestru oraz 9-ciu zeszytów z mapkami odcinków poszczególnych rzek. Mapki atlasu w skali 1:80,000, obejmują odcinki trasy o długości ok. 40 km, a więc przeciętnie jeden dzień spływu. Na marginesie mapek zebrane są wszelkie informacje, zarówno techniczne, dotyczące szlaku i spływu, jak i turystyczne i krajoznawcze. Nadto sam rysunek mapek wprowadza szereg przyjętych w europejskiej kartografii oznaczeń na poszczególne rodzaje przeszkód, które kajakowiec może napotkać w czasie spływu, oraz na specjalne urządzenia turystyczne, jak przystanie, schroniska i t. p. Przewodnik można nabywać albo w całości w specjalnej oprawie, lub też osobno luźne zeszyty z mapkami następujących rzek: Dniestr, Wereszyca, Seret, Stryj, Świca, Łomnica, Bystrzyca, Prut i Czereмосz.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

W grach ligowych ostatnia niedziela przyniosła następujące wyniki: Wisła — Warszawianka 2:1, AKS — Garbarnia 0:0, Pogoń — ŁKS 2:0, Warta — Cracovia 3:3. Na czele tabeli ligowej utrzymuje się nadal AKS przed Cracovią, Ruchem i Wisłą.

W meczach o wejście do Ligi Polonia zwyciężyła częstochowską Brygadę 3:1, zaś WKS Śmigły pokonał lubelską Unię 1:0. W tabeli o wejście do Ligi prowadzi silnie Polonia przed Brygadą i WKS Śmigłym.

MISTRZOSTWA POLSKI W WALCE WOLNOAMERYKAŃSKIEJ.

W obozie atletycznym w Kozienicach rozegrane zostały mistrzostwa Polski w walce wolnoamerykańskiej, które przyniosły następujące wyniki: waga kogucia — Kuchta (Śląsk), waga piórkowa — Sawka (Warszawa), waga lekka — Świętosławski (Warszawa), waga półśrednia — Minz (Łódź), waga średnia — Krysmalski (Śląsk), waga półciężka — Jakubowski (Łódź), waga ciężka — Kozerski (Warszawa).

DŁUGODYSTANSOWE MISTRZOSTWA W PŁYWANIU.

Rozegrane w Bydgoszczy długodystansowe mistrzostwa Polski w pływaniu na dystansie 5 klm. przyniosły następujące wyniki: Kłak (Warszawa) 1:45.38, Szczygielski (Warszawa) 1:48.07, Meglitz (Kraków) 1:49.16.



Pięciokrotny mistrz Polski Artur Pusz jeździ na oponach Piastów.

W dniach 18 i 19 września odbędą się w Lublinie mistrzostwa lekkoatletyczne Z. S. Zgłoszenia dotychczasowe każą przypuszczać, że do zawodów stanie około 200 zawodników i zawodniczek. Termin zgłoszeń upływa dnia 10 września. Zgłoszenia kierować należy do Klubu Sportowego Zw. Strzeleckiego Lublin, Osrodek W. F.

JEŹDZCY POLSCY ZWYCIĘŻAJĄ W RYDZE

W międzynarodowych zawodach konnych w Rydze, w których startowały drużyny jeździeckie Polski, Estonii, Francji, Łotwy i Szwecji jeźdźcy nasi odnieśli szereg zwycięstw zajmując kilka cennych pierwszych miejsc. W ostatnim dniu zawodów Polacy na równi z Francuzami uzyskali jednakową ilość punktów w „pucharze narodów”. Kierownictwo zawodów zarządziło dodatkową rozgrywkę. Francuzi nie zgodzili się na to, twierdząc, że jeźdźcy polscy przeszli jakiś nawrót nieprawidłowo. Protestu tego sędziowie nie uwzględnili. Polacy nie chcąc stwarzać nieprzyjemnej sytuacji dla gospodarzy rzekli się pucharu na rzecz Francuzów. Mamy wrażenie, że tym pięknym gestem wobec gospodarzy i kłótliwych Francuzów jeźdźcy nasi zyskali więcej niż zdobyciem pucharu, który i tak pewnie zdobyli by.

WALASIEWICZÓWNA I WAJSÓWNA ZWYCIĘŻAJĄ NIEMKI.

W Monachium odbyły się wielkie międzynarodowe zawody sportowe przy udziale naszych znanych zawodniczek Walasiewiczówny i Wajsówny. Walasiewiczówna zajęła pierwsze miejsce w biegu na 100 m. w czasie 12 sek. i w skoku w dal mając 5.80 m. Wajsówna zajęła pierwsze miejsce w dysku wynikiem 41.02 m jest rzeczą charakterystyczną, że w zawodach nie startowały znane zawodniczki niemieckie Kraus i mistrzyni olimpijska Mauermeier, które unikają jakoś spotkań z naszymi mistrzyniami.

POLKI ZWYCIĘŻAJĄ W MIĘDZYNARODOWYCH MISTRZOSTWACH AKADEMICKICH.

W międzynarodowych mistrzostwach sportowych szkół wyższych, rozegranych w Paryżu drużyna polskich akademikzek zdobyła mistrzostwo w piłce koszykowej, bijąc w finale Łotyszki. W grach męskich zespół nasz zdobył tylko wicemistrzostwo, ulegając Łotwie. W innych konkurencjach zawodów Polacy nie odnieśli większych sukcesów.

(od dn. 5.IX do dn. 11.IX 1937)

Niedziela — dn. 5.IX. 12.03 Muzyka polska—poranek muzyczny. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Pieśni i tańce ludu wielkopolskiego. 16.40 Ostatnia audycja Konkursu Letniego P. R. 17.40 „Podwieczorek na Targach”. 20.40 „U progu nowego roku szkolnego” — przemówienie ministra W. R. i O. P. prof. W. Świątosławskiego. 21.15 „Pożar w ministerstwie” — wesoła audycja.

Poniedziałek — dn. 6.IX. Lekkie piosenki i utwory fortepianowe. 16.45 „Jak podróżowali dawni Polacy” — felieton. 17.50 Nowa epoka w łowiectwie — pogadanka. 18.15 Obce piosenki w wyk. polskich śpiewaków (płyty). 21.45 „Pan Tadeusz” — A. Mickiewicza (wybrany fragment). 22.00 Pieśni Tatarów wileńskich.

Wtorek — dn. 7.IX. 19.00 „Willa do wynajęcia” — skecz. 20.00 „Cyganeria” — opera w 4-ech aktach G. Fucciniego. Transmisja ze Lwowa. 21.45 „Pan Tadeusz” A. Mickiewicza (wybrany fragment)..

Środa — dn. 8.IX. 16.00 „Z mojego warsztatu” — szkic literacki. 16.45 „Samoobrona Wilna i Grodna” — odczyt. 17.00 Koncert popołudniowy. 17.50 „Galwani — ojciec elektryczności”. 18.15 W rytmie czardasza (płyty). 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Zofii Rabcewiczowej.

Czwartek — dn. 9.IX. 16.15 Koncert rozrywkowy z Ciechocinka. 16.45 Sprawa Kobięca na forum Ligi Narodów — odczyt. 17.00 „Śpiewające eksponaty” — lekki koncert. 19.00 „Wesele Elżuni” — w Teatrze Wyobraźni. 21.05 Muzyka taneczna.

Piątek — dn. 10.IX. 16.15 Polska Kapela Ludowa. 16.45 „Z pustyni — ziemia obiecana” — reportaż. 17.00 „Najpiękniejsze melodie operetkowe”. 18.15 Pogadanka konkursowa. 20.20 Muzyka lekka. 21.00 Muzyka taneczna.

Sobota — dn. 11.IX. 15.30 „Pożegnanie lata” — korowód z pieśnią i muzyką po ulicach Warszawy. 19.15 Koncert Ork. z Ciechocinka. 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.05 Las gra — ballady i pieśni Schumanna i Schuberta. 22.00 Tańce słowiańskie.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44,

Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Zagranicą 50% drożej. Numer pojedynczy 35 gr. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry.

Za terminowy druk i treść ogłoszeń — redakcja nie odpowiada.

Redaktor nac. R. Goldman. Redaktor odpow. I. Trętowska. Wydawca: Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.

STRZELEC PRZY GŁOŚNIKU

RADIOFONIA KRÓTKOFALOWA W POLSCE

W ostatnim dziesiątku lat daje się zauważyć we wszystkich krajach cywilizowanych silny rozwój radiofonii krótkofalowej. Olbrzymie możliwości komunikacyjne tej dziedziny radia oraz stosunkowa łatwość i dostępność amatorskiego eksperymentowania czynią tę gałąź wiedzy szczególnie popularną dla szerokich rzesz radioamatorów.

W chwili obecnej na terenie Europy pracuje około 70 stacji radiofonicznych krótkofalowych, które, w przeciwieństwie do stacji pracujących na falach średnich i długich, mają zupełnie odmienne zadanie do spełnienia.

Tak więc naprzykład państwa kolonialne, jak Anglia, Holandia, Francja, Belgia lub Italia mają za zadanie obsługę informacyjno - rozrywkową swych kolonij. Państwa rozległe terytorialnie, jak Rosja Sowiecka, Kanada lub Stany Zjednoczone A. P. wykorzystują daleki zasięg stacji krótkofalowych do obsługi odległych części kraju.

Niemcy znów uczyniły ze swego krótkofalarstwa potężne narzędzie propagandy. Inne państwa, nie posiadające kolonij, jak Czechosłowacja, Węgry, Austria i t. d. uruchomiły u siebie radiofoniczne stacje krótkofalowe w celu utrzymywania łączności z rzeszami swych emigrantów, rozsianych po całej kuli ziemskiej.

Zadaniem wspólnym wszystkich stacji jest propaganda polityczna i gospodarcza, informowanie państw obcych o swych możliwościach gospodarczych i wyszukiwanie tą drogą nowych rynków zbytu.

W Polsce uruchomiono stację krótkofalową w r. 1935 w Babicach pod Warszawą, noszącą znak wywoławczy S. P. W. W kwietniu ub. r. zainstalowano nową antenę kierunkową, dzięki której audycje nadawane przez S. P. W. są obecnie znacznie lepiej słyszane na terenie Stanów Zjednoczonych A. P.

Obficie wpływająca korespondencja od słuchaczy z poza mórz i oceanów (150 do 200 listów miesięcznie) donosiła początkowo o przypadkowym schwyтaniu polskiej krótkofalówki. Obecnie połowa korespondentów donosi o tym, że słuchają audycji S. P. W. regularnie, a meldunki, że odbiór jest tak głośny, jak stacji lokalnej, nie należą do rzadkości.

ZALETY RADIOFONII KRÓTKOFALOWEJ

Fale krótkie posiadają cały szereg zalet, które czynią je dla radiosłuchacza szczególnie pożądanymi.

Pierwszą z tych zalet będzie pokonywanie przez fale krótkie fantastycznych wprost odległości przy stosunkowo niewielkiej mocy stacji nadawczej. Następnie odbiorniki w zakresie fal krótkich są znacznie mniej wrażliwe na zaburzenia fizyczne.

Te cechy sprawiają, że otrzymujemy nieograniczone prawie możliwości słuchania całego świata przez 24 godziny na dobę.

Również w okresie letnim, kiedy odbiór stacji zagranicznych jest uniemożliwiony przez trzaski i zgrzyty, pozostaje nam poprzestać na najbliższej stacji krajowej albo też korzystać z fal krótkich.

Nie trzeba przy tym być posiadaczem wielkiej superheterodyny, gdyż w zupełności wystarcza 3-lampowy, dwu- a nawet jednoobwodowy w połączeniu z dobrze zainstalowaną anteną.

Panuje ogólne przekonanie, że odbiór fal krótkich nastęrcza wielkie trudności oraz wymaga specjalnych umiejętności. Dzieje się to dlatego, że radiosłuchacze nie wiedzą, gdzie należy tych stacji szukać.

Na falach krótkich stacje radiofoniczne nie zajmują całego zakresu, jak to mamy na falach średnich, lecz mają wyznaczone tylko pewne odcinki, a mianowicie: 13.921 — 13.986; 16.85 — 16.90; 19.54 — 19.87; 25.21 — 25.64; 31.25 — 31.58; 48.78 — 50.00 metrów. Poza tym oficjalnym podziałem, wiele stacji pracuje między wyliczonymi zakresami. Polska krótkofalówka S. P. W. również jest do tego zmuszona ciasnotą panującą na pasach oficjalnych.

Najpoważniejszą trudnością dla radiosłuchacza przy odbiorze fal krótkich, jest bardzo duża ostrość dostrojenia się do odbieranej stacji. Można na to zaradzić albo uzbrojeniem się w cierpliwość przy strojeniu, albo, co może jest łatwiejsze, włączeniem przy falach krótkich dodatkowego kondensatora stałego, rozszerzającego strojenie na odbieranym zakresie. Przeróbka ta kosztuje coś zaledwie 2 złote, jest więc dla wszystkich możliwa.

Przy wyszukiwaniu stacji należy kierować się jeszcze jedną zasadą. W dzień nie szukać na zakresie 49-metrowym, a tylko na zakresach od 13 do 25 metrów. Późnym popołudniem najlepsze są zakresy 25 i 31 metrów, w nocy zaś 31 i 49 metrów. Nie jest to jednak sztywna reguła, gdyż wyjątki zdarzają się dość często.

Z dalekich stacji pozaeuropejskich najlepiej wychodzą: wschodnie od godz. 15.00 do 24.00, zachodnie zaś, „amerykańskie“, od godz. 21.00 do wczesnego rana. Trochę cierpliwości z naszej strony spotyka się z ogromną satysfakcją, gdy z odbiornika usłyszymy Nowy Jork, Tokio, Buenos Aires i t. p.

MARCONI O RADIOAMATORACH

W jednej z książek, omawiających życie Marconiego, podane są szczegóły ustosunkowania się tego genialnego człowieka do ruchu radioamatorskiego.

Oto co mówił lub pisał Marconi:

„Jeśli amator cokolwiek tylko nowego zdołał osiągnąć — to jest to już wydarzeniem. Żywię dla nich jak najlepsze życzenia“.

„Właśnie oni byli tymi, którzy swoją niezmordowaną pracą przyczynili się niejednokrotnie do dalszego rozwoju radia. Byli bezimiennymi podczas swych eksperymentów i pozostali bezimiennymi, gdy któreś z ich doświadczeń udało się i przyczyniło do pewnych udoskonaleń. Radioamatorzy całego świata są zorganizowani. Pozostają oni ze sobą w stałej łączności, grupami lub pojedynczo. Ich rozmowy obracają się tylko dokoła praktycznych zagadnień i dotyczą głównie prób oraz zdobytych doświadczeń, które znów stają się pożyteczne, jeśli chodzi o całość zagadnienia“.



Marsz Szlakiem Kadrówki.

Z pośród otrzymanych 69 odpowiedzi jedna nieprawidłowa, a mianowicie ob. Napada, Ustrzyki, zamiast „Marsz Szlakiem Kadrówki” odczytał „Marsz szlakiem kadrowym”. Plecak brezentowy wylosował ob. Bigda, Dobczyce.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 24.

Spływ kajakowy Zułów - Wilno.

Redakcja otrzymała 42 rozwiązania, wszystkie prawidłowe. Piłkę do siatkówki wylosował ob. Rydyk Wierbka.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 25.

Burak.

Wszystkie rozwiązania w ilości 39 prawidłowe. Grę świetlicową „Szachy Strzeleckie” wylosował ob. Sałata, Piastów.

SŁUCHAJCIE AUDYCYJ STRZELECKICH

Przypominamy, że warszawska rozgłośnia POLSKIEGO RADIA nadaje na wszystkie rozgłośnie, w każdy drugi i czwarty poniedziałek miesiąca o godzinie 19-ej

półgodzinne audycje strzeleckie

Franek Rzepka w poszukiwaniu wody

